DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA 24 STRONY W TEM 8 DODATKU ILUSTROWANEGO

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 11 — Niedziela, dnia 12 stycznia 1930 r. — Rok IV

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcji 1-81-06, Administracji 1-63-66

Cena 25 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

NOWY USTRÓJ POLSKI

w brzmieniu 2 przeciwnych projektów

PRACA NAD REWIZJĄ KONSTYTUCJI ROZPOCZĘTA!

Doniosłe posiedzenie Komisji Konstytucyjnej Sejmu

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Komisja konstytucyjna Sejmu przystąpiła wczoraj do pracy nad projektami poselskiemi w sprawie rewizji Konstytucji.

Na wstępie pos. Czapiński (P.P.S.), wiceprezes komisji, oświadczył, że Sejm jest niemal jednomyślny co do konieczności rewizji Konstytucji, czego wyrazem jest uchwała Sejmu z 22 stycznia 1929 r. i oświadczenie marszałka Sejmu z 5 grudnia 1929 r. Mówca wyraża nadzieję, że praca w komisji toczyć się będzie w atmosferze szczerości, lojalności koleżeńskiej i spokoju.

Posła Mackiewicza obrano sekretarzem komisji.

PROJEKT KLUBU B. B.

P. Jan Piłsudski (B. B.) referował projekt klubu B. B.

Mówca wysuwa następujące główne tezy, nie wdając się chwilowo w szczegóły. Kontrola parlamentu nad rządem nie może być nieograniczona, gdyż nieograniczona kontrola może być równie nadużywana, jak absolutna władza jednostki. Władza Prezydenta musi być wzmocniona. Potrzeba ta jest oczywista i nawet marszałek Daszyński po wypadkach 31 października apelował do P. Prezydenta o interwencję. Prezydent musi być uniezależniony od Sejmu nietylko formalnie ale i faktycznie. Powinien być obierany dlatego nie przez zgromadzenie narodowe, ale przez sam naród. Przysługujące mu prawo łaski musi być rozszerzone, powinien mieć prawo inicjatywy ustawodawczej, prawo ratyfikacji i większe prawo dekretowania.

Omawiając działalność ustawodawczą Sejmów mówca stwierdza, że Sejmy wydawały przeciętnie 130 ustaw rocznie, w okresie zaś pomajowym wydano 481 dekretów, czyli rocznie 2 razy tyle ustaw, co w Sejmie. Świadczy o to znacznie szybszem tempie działalności ustawodawczej w drodze dekretowania. Gdyby zaś zarzucono, że odbija się to na jakości ustaw, to przeczy temu fakt, że na 481 rozporządzeń Sejm zakwestjonował tylko 38. Dalej mówca podkreśla, że ¼ ustaw, wydawanych przez Sejm, jest nowelizacją poprzednich ustaw sejmowych. Kto więc zarzuca dekretom usterki, ten widzi słomkę w oku bliźniego, a nie dostrzega belki we własnem.

Trzecim postulatem jest wzmożenie powagi parlamentu polskiego. Wiek posłów należy podnieść do lat 30, a wiek wyborców do 24. Od wyborów należy usunąć elementy niepewne etycznie, a więc skazanych wyrokiem pierwszej instancji. Trybunał stanu powinien mieć prawo pozbawienia mandatu posła, który popełnił pewne występki nietykalności. Dotychczasowy przywilej posłów jest w rzeczywistości przywilejem bezkarności. W ciągu trzech lat sądy wniosły o wydanie posłów w 126 wypadkach. Z tego uwzględniono zaledwie 8, odmówiono w 41 wypadkach, a 77 spraw pozostało nierozpatrzonych.

Mówca podkreśla opieszałość posłów w spełnianiu obowiązków, czego dowodem, że przy ważnych głosowaniach dwie trzecie posłów fruwa po świecie, zwraca też uwagę na wielką liczbę urlopów. Sądy powinny mieć prawo pociągania posła do odpowiedzialności, a wówczas otrzymywałby on urlop, aby się oczyścić z zarzutu.

Instytucja Senatu powinna być utrzymana, lecz Senat nie ma mieć inicjatywy ustawodawczej i nie powinien być zrównany w prawach z Sejmem. Pewna liczba senatorów powinna być mianowana przez Prezydenta. Celem całego projektu B. B. jest nadanie Konstytucji większej elastyczności, której brak dotkliwie daje się odczuwać. Na zakończenie mówca apeluje do przeciwników politycznych. Obawiają się oni, że projekt zmierza do ustabilizowania obecnego systemu.

Gdyby nawet tak było, to godzi się poświęcić na pewien czas ambicje partyjne i osobiste dla osiągnięcia wzmocnienia ustroju.

Projekt nie ma na celu odjęcia narodowi żadnych jego praw, zmierza tylko do tego, aby część tych praw, które naród przelewał dotychczas na swych przedstawicieli, przelał obecnie na Prezydenta, przez siebie samego bezpośrednio wybieranego.

Mówca kończy przypomnieniem naszej dawnej przeszłości historycznej, kiedy rzekomi obrońcy wolności stali się w rzeczywistości jej grabarzami.

PROJEKT LEWICY.

..Następnie zabrał głos referent projektu lewicy poş. Niedziałkowski, który, mówiąc o metodach prac nad ustrojem państwa, uważa, że należałoby uwzględnić układ sił społecznych, stopień napięcia klas społecznych w Polsce, tradycji, psychologji i t. d.

Mówca nie sądzi, by można wziąć za punkt wyjścia zasadę wzmocnienia władzy prezydenta i z niej wysnuć wnioski dla całej ustawy konstytucyjnej. Dalej zastanawia się referent nad historją powstania obecnej Konstytucji. Mówiąc o epoce dziejowej jaką przeżywamy, zaznacza, że socjaliści uważają ją za okres przejściowy między kapitalistycznym, a nowym ustrojem społecznym, który nazywa referent okresem kryzysu moralnego i gospodarczego. Stwierdza dalej, że w projekcie lewicy punktem wyjścia jest pytanie, w jaki sposób .można .najszersze masy społeczne przywiązać do państwa i wpoić w nie poczucie stałej odpowiedzialności za los państwa.

Twierdzi dalej, że w dzisiejszych warunkach demokracja parlamentarna stwarza możliwości takiego przywiązania mas do państwa. Omawia dalej zasady projektu lewicy. Mówiąc o władzy Prezydenta, podkreśla, że istotnem zagadnieniem w tej sprawie było prawo rozwiązywania Sejmu.

Władza Prezydenta przez to prawo została już wzmocniona, a wszelkie inne wzmocnienie staje się, jego zdaniem, drugorzędnem.

Dalej mówca zauważa, że co do kwestji veta, to, połączone z dwuizbowością, staje się ono szkodliwe. Mówi dalej o kwestji tworzenia rządu i wypowiada się przeciwko instytucji Senatu, którego działanie zawiodło, przeciwstawia się konieczności, uzyskiwania kwalifikacji dla obalania rządów, za słuszny uważa postulat usunięcia przypadkowości obalania gabinetów.

Dalej twierdzi, że jedną z wad wykonywania Konstytucji było zaniechanie utworzenia najwyższej Izby gospodarczej.

Powinna ona mieć charakter opinjodawczy i posiadać inicjatywę ustawodawczą.

Dalej porusza kwestję narodowości, którą uważa za pilną, i podkreśla, że zasadnicza różnica między koncepcją BB., a lewicy polega na tem, że ta ostatnia zmierza do wciągnięcia mas w orbitę odpowiedzialności za państwo, wreszcie kończy podkreśleniem, że warunkiem tworzenia państwa jest utrwalanie form demokracji parlamentarnej, a przyjęcie projektu B. B. w 100 proc. oznaczałoby olbrzymi rozrost oligarchji.

Po referacie posła Niedziałkowskiego dyskusję odroczono do środy do godz. 10.30.

Traktat węglowy polsko-angielski

całkowicie reguluje sprawę zaopatrywania Europy w węgiel

LONDYN, 11.1. W sprawie zawartej wczoraj umowy węglowej polsko-angielskiej przewodniczący delegacji przemysłowców polskich udzielił korespondentowi PAT następujących informacyj: Układ obejmuje ze strony angielskiej narazie okręgi węglowe z 5 hrabstw, niebawem jednak przystąpią doń i pozostałe okręgi. Ze strony polskiej układ obejmuje cały zjednoczony przemysł węglowy. Układ obejmuje 17 artykułów: Przewiduje on ustanowienie Komitetu Międzynarodowego w składzie 5 delegatów polskich i 5 angielskich, który będzie się zbierał conajmniej raz na kwartał.

Pozatem będzie posiadał Komitet własne biuro dla celów informacyjnych i kontroli p. n. Międzynarodowe Biuro Węglowe, które wybierze na przeciąg jednego roku z pośród przedstawicieli obu delegacyj prezesa i wice prezesa i prowadzić będzie agendy Komitetu i sprawować nadzór.

Pierwsze posiedzenie Komitetu wyznaczone jest na 7 marca b. r. ale podkomitet techniczny zbierze się już za dwa tygodnie. (PAT)

Czy istnieje podsłuch telefoniczny?

Wizja lokalna w gmachu centrali telefonów

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Wczoraj z polecenia p. premjera Bartla sędzia Luksenburg prowadził dalej dochodzenie w sprawie podsłuchu telefonicznego, o którym donosiło piątkowe „Hasło",

Sędzia Luksenburg zbadał lokal warszawskiej stacji zamiejscowej celem stwierdzenia, czy rzeczywiście istnieje t. zw. podsłuch.

W rozmowie z przedstawicielem agencji „Iskra" p. minister Boerner oświadczył, że b. min. Miedziński w r. ub. na posiedzeniu Sejmu stwierdził że podsłuch został zniesiony.

Następnie p. minister zaznaczył, że zgodnie z brzmieniem konstytucji w obecnych czasach niema podstaw do stosowania posłuchu, który zgodnie z ustawą z roku 1924 może być stosowana w czasie działań wojennych i w nagłych wypadkach, jeśli idzie o bezpieczeństwo państwa. Każdy wypadek podsłuchu według brzmienia zacytowanej ustawy musiałby być zaakceptowany uchwałą Rady Ministrów.

Przesilenie rządowe w Portugalji

LONDYN, 11.1. Donoszą z Lizbony, że w Portugalji wybuchło przesilenie rządowe. Gabinet, który pozostawał u władzy od lipca r. z., podał się do dymisji wskutek różnicy zdań w sprawie polityki wewnętrznej. Przesilenie zapowiada się długotrwałe.

OPOZYCJA DOMAGA SIĘ
USTĄPIENIA DWÓCH WOJEWODÓW
OŻYWIONA DYSKUSJA NA POSIEDZENIU KOMISJI BUDŻETOWEJ

WARSZAWA, 11.1. Sejmowa Komisja Budżetowa na wstępie dzisiejszego posiedzenia, pod przewodnictwem posła Byrki, przydzieliła kilkanaście referatów co do kredytów dodatkowych posłowi Krzyżanowskiemu.

Zkolei przystąpiono do dalszej dyskusji nad preliminarzem budżetowym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Referent poseł Putek formułuje ostateczne wnioski cyfrowe, według których ogólna suma dochodów wynosiłaby nie 13.245.000 złotych, lecz 11.074.048 zł. Co zaś do wydatków, to w myśl propozycji referenta, uległoby skreśleniu 3.866.119 zł.

Zkolei zabrał głos p. minister Spraw Wewnętrznych Józewski, zaznaczając, że solidaryzuje się z ustępem exposé p. premjera, dotyczącym działalności Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Minister oświadcza, że będzie dążył do dalszego usprawnienia administracji, do wzmocnienia fachowości urzędników, a dalej do te go, aby administracja była apolityczna.

Przechodząc do samego budżetu, minister nazywa budżet stabilizowanym i skromnym. Co do okniecznońci funduszu dyspozycyjnego, to jest on aksjomatem, którego dowodzić nie można..

Poseł Rataj proponuje na wstępie skreślenie sumy 1 zł. z dochodu z kar administracyjnych, a to celem dania wyrazu opinji komisji, że kary te przybierają zbyt duże rozmiary. Dalej mówca występuje przeciwko konfiskatom prasowym, które, jego zdaniem, w konsekwencji prowadzą do powstawania ulotek nielegalnych.

Poseł Prager, nawiązując do przemówienia ministra, podkreśla, że w przemówieniu tem brzmiała nuta dobrej woli. P.P.S. na tę dobrą wolę odpowie wzajemnością, twierdzi jednak, że winny nastąpić zmiany osobowe, jeżeli zapowiedzi ministra mają się spełnić. Mówca przyłącza się do opinji ministra co do konieczności apolityczności administracji, występuje przeciwko rzekomym nadużyciom władzy, konfiskatom prasowym, podsłuchom telefonicznym oraz przeciwko dotychczasowej polityce zgromadzeniowej.

Poseł Polakiewicz na wstępie podkreśla bezstronność i rzeczowość referenta posła Putka i zapytuje, czy wniosek o zmniejszenie policji konnej jest uzgodniony z rządem, należy bowiem zwrócić uwagę, że zagranicą policja ta została utrzymana jako łagodniejszy, niż mechaniczny środek uśmierzania tłumów. Mówiąc o nadużyciach władzy, poseł, Polakiewicz oświadcza, że jeżeli nadużycia są, to chętnie będzie współdziałał w ich tępieniu.

Po przemówieniu posła Grünbauma, który uskarża się na stosunek władz do ludności żydowskiej i kończy swe przemówienie wnioskiem o przyznanie kredytów na zapomogi dla towarzystwa zwalczania gruźlicy „Brijus" 60 tys. zł. i dla żydowskiej ligi przeciwgruźliczej 48 tys., przewodniczący zarządził przerwę do godziny 17-ej.

Po południu komisja budżetowa obradowała nad budżetem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Referent pos. Wyrzykowski (Wyzwolenie) omawiając ten dział, wskazywał, że wzrósł on w porównaniu z latami poprzedniemi.

Następnie komisja przystąpiła do dalszej dyskusji nad budżetem Min. Spraw Wewnętrznych.

Pos. Trąmpczyński omawiając stosunki na zachodzie państwa domaga się ustąpienia wojewodów śląskiego i pomorskiego.

Pos. Roguszczak (NPR Prawica) domaga się ustąpienia wojewody śląskiego

Pos. Kuśnierz (CHD) uskarża się na wywieranie nacisku przez policję na związki chrześcijańskie. Do funduszu dyspozycyjnego ustosunkuje się przy III czytaniu.

Poseł Pieniążek omawia stosunki wiejskie i uskarża się na przeciążenie ludności wiejskiej karami.

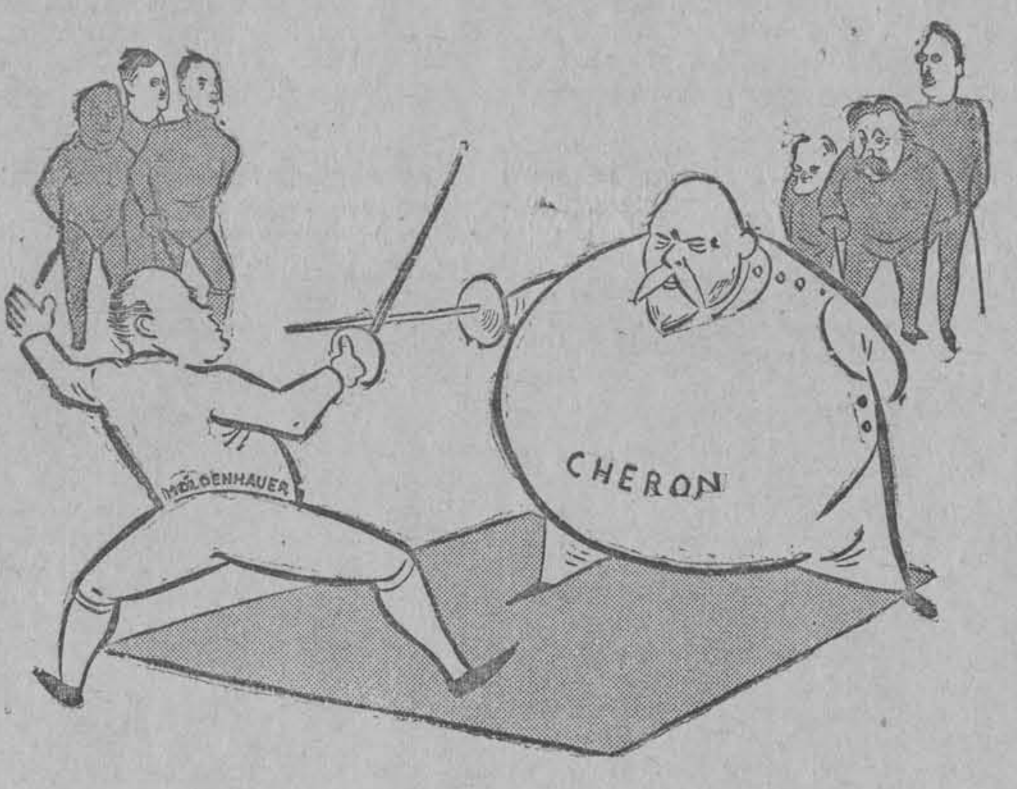
Naprężenie sytuacji w Hadze
Min. Curtius nie wyjeżdża do Genewy

HAGA 11, 1. Na konferencji prasowej, która odbyła się w południe w siedzibie delegacji niemieckiej, minister Spraw Zagranicznych Rzeszy Curtius oznajmił, iż wobec tego, że nie doszło dotychczas do porozumienia zarówno w sprawach sankcyj jak i co do spornych punktów finansowych, musi pozostać w Hadze i w następstwie tego zrzec się definitywnie i ostatecznie wyjazdu do Genewy. (PAT)

BERLIN 11, 1. Dzisiejsze dzienniki poranne uderzają na alarm, iż sytuacja w Hadze uległa bardzo poważnemu zaostrzeniu. Rozmowy pomiędzy Tardieu a ministrem, że min. Curtius zrezygnował z wyjazdu do Genewy i zostanie w Hadze do końca konferencji. Główne źródło nieporozumienia, jak zaznaczają dzienniki, tkwi nietyle w kwestjach sankcyj ile w sprawach natury finansowej. Na dzisiejszem posiedzeniu panowało w Hadze wielkie zdenerwowanie. Delegacja niemiecka pierwsza opuściła salę obrad. (PAT)

HAGA 11, 1. Komitet prawników zwrócił się do przewodniczącego delegacji polskiej p. Mrozowskiego o wzięcie udziału w pracach komitetu prawników, mających za zadanie redakcję ostateczną postanowień konferencji haskiej. (PAT)

Pojedynek polityczny w Hadze



Świetna ilustracja paryskich karykaturzystów, przedstawiająca zmagania się francuskiego ministra skarbu — Cherona z ministrem niemieckim — Moldenhauerem.

Minister Zaleski przybył do Genewy

GENEWA, 11.1. Przybył tu dzisiaj o g. 9 rano min. Zaleski. W południe przybył poseł polski w Berlinie Knoll, a z Paryża nacz. wydz. pras. Chrzanowski.

Przyjęcia u p. Prezydenta

WARSZAWA 11, 1. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś popołudniu wojewodę pomorskiego p. Lamota a następnie posła polskiego w Estonji Libickiego. (PAT)

Konferencje p. premjera

WARSZAWA 11,1. Dziś po posiedzeniu komisji konstytucyjnej p. premjer Bartel udał się bezzwłocznie na Zamek, gdzie został przyjęty przez p. Prezydenta. Konferencja trwała ponad dwie godziny. Pozatem p. premjer Bartel konferował z p. min. Józewskim, i min. Prystorem oraz z posłem Trąmpczyńskim, z którym konferował na temat rzekomych nadużyć popełnionych przez poszczególnych urzędników w dziedzinie administracji.

Przedstawiciel sjonistów u p. Prezydenta

WARSZAWA 11, 1. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś o 13,30 prezesa międzynarodowej egzekutywy sjonistycznej p. Nachuma Sokołowa. (PAT)

Szowiniści niemieccy przeciwko Polsce

BERLIN, 11.1. Wschodnio pruski Heimatsbund wystąpił na ręce prezydenta Hindenburga do delegacji niemieckiej w Hadze z protestem przeciwko punktom Traktatu Wersalskiego, dotyczącego granic Polski. Heimatsbund żąda, aby prezydent Hindenburg nie zgodził się na żadne umowy, które utrudnią odzyskanie tak zw. korytarza pomorskiego. (PAT)

Sowiety żądają wydania Biesiedowskiego

MOSKWA, 11.1. Na podstawie wyroku, skazującego Biesiedowskiego na 10 lat więzienia, zwrócił się rząd sowiecki do rządu francuskiego o wydanie byłego radcy legacyjnego Sowietów w ręce władz bolszewickich.

Spragniona delegacja amerykańska raczy się piwem

N. JORK 11, 1. W dniu wczorajszym opuścił port tutejszy statek „George Washington", wiozący delegację amerykańską na konferencję rozbrojeniową morską do Londynu.

Tuż po przebyciu strefy prohibicyjnej na okręcie uruchomiono browar, wytwarzający piwo o 12%-wej zawartości alkoholu.

Pamiętajmy o potrzebach
Straży Ogniowej

POBOŻNE ŻYCZENIA

Po pogrzebie I klasy, wyprawionym Drowi Świtalskiemu, gen. Składkowskiemu i inż. Moraczewskiemu w organach przybocznych i podręcznych centro - prawo - lewu, po przemówieniach cmentarnych Rybarskiego, Niedziałkowskiego i Dąbskiego — łaknie opozycja dalszej „likwidacji". Czując zapach krwi, prze do rzezi.

Za następną ofiarę wybrała Marszałka Senatu, Szymańskiego.

Domaga się jego głowy sam upiór z Düsseldorfu, słaby na oczy, lecz ostro na duchu podkuty — Adolf Nowaczyński. Od początku kadencji parlamentarnej miał nad nim „troskliwą opiekę", z czego spowiada się na łamach „A-B-C" służbie domowej i lekkomyślnym panienkom.

Zdaniem miedzianego upiora został autorytet Senatu silnie nadwyrężony przez Marszałka Szymańskiego. Posiada on (dzięki Bogu, że posiada!) najlepsze chęci, lecz brak mu podlotkowatej ruchliwości umysłu... senatora Trąmpczyńskiego, który pozycję Senatu z parteru nieużyteczności podniósł na czwarte piętro poważania.

Czas przeto iść Marszałkowi Szymańskiemu na Golgotę, gdyż senator Trąmpczyński czeka na fotel marszałkowski.

Gdzie tkwi sedno sprawy?

Opinja trzeźwo patrzącego ogółu domagała się i domaga zwłok telefonicznego Marszałka Daszyńskiego po jego niesłychanych u siwej głowy gaffach, niedopatrzeniach i odskokach na bezdroża nienawiści i partyjnictwa.

A że przysłowie mówi: bijesz ty mojego żyda — więc — za krew - krew!!!

Smakowite życzenie centro - prawo - lewu rychło się nie ziści i ziścić nie powinno. Bestia triumphas opozycji, wgniatająca w błoto moralność — to widowisko nie do pomyślenia.

Drugim przedmiotem gniewu koalicyjnego jest premjer Bartel. Sprzysięgli się przeciw niemu w cieniach nocy, wiążąc przyrzeczeniem wzajemnego milczenia.

Idą już ciche szepty podburzań, nieśmiałe monologi zarzutów, delikatne pukania pięścią w stół.

Brak temu sprzysiężeniu skrystalizowanego charakteru i plastycznego oblicza, lecz ząbkuje ono, rośnie, tyje i nabiera kolorów.

Dziś czytając ulubione pismo maharadży Strońskiego, „Gazetę warszawską", niechce się wierzyć, że prof. Bartel jest tymsamym premjerem, któremu „Gazeta warszawska" tydzień temu przyrzekała między wierszami wschodnie przysmaki.

Co się zmieniło? Odmieniła się dusza prem. Bartla czy dusza opozycji?

Ani jedno ani drugie. Opozycja mówi dziś głośniej, jaśniej, wyraźniej, nabrawszy ducha, przesileniem, i odrzuceniem ofert na ministrów zgnębionego. I niedługa może chwila, gdy ryknie gromami inwektyw, blagą zarzutów, śliną oskarżeń czyli będzie całkowicie sobą.

Chwilowo zdało się — po bolesnych perypetjach z „pułkownikami", — że prem. Bartel — to „śpichlerz zaufania" opozycji, pełen zdrowego ziarna. Dziś widzi opozycja, że się myliła. Dostrzega w prem. Bartlu kościec pułkownikowski — jedynie bez munduru i odznaki pierwszej brygady.

Takiego ani oszukać, ni kupić słowem pochlebnem.

Idzie wytkniętą naprzód drogą, nie słuchając zakulisowych melodyj endeckch i uwodzicielskich obietnic przebranych za urodziwe syreny: Strońskiego, Witosa i Dąmbskiego.

Zbliża się ku prem. Bartlowi godzina duchów. Już głosi sygnalsta endecki „pięć przed dwunastą". A o północy może przyjść zapowiadana groźnie „siła fizyczna", pałka i zbiorowa dusza opozycyjna z nożem.

Prem. Bartel się nie zlęknie. Nie wyszedłszy z pierwszej brygady, nosi jednak jej znak w piersiach. A znak ten na polach bitew i we wszelkich dziedzinach pracy pokojowej zawsze dotąd wyciężał...

Adam Wilski.

Lewica wobec zmiany Konstytucji

„Podział ról" między marszałkiem opozycji, a klubami sejmowemi

P. marszałek sejmu Daszyński w piśmie, wystosowanem do przewodniczącego komisji konstytucyjnej, wezwał go do rozpoczęcia prac nad projektami zmiany konstytucji.

Po konferencji na Zamku z dnia 17 grudnia r. ub., gdzie przywódcy opozycji zadeklarowali gotowość natychmiastowego przystąpienia do prac konstytucyjnych, — list p. Daszyńskiego został początkowo zrozumiany przez całe społeczeństwo, jako wspólne i obowiązujące całą opozycje oświadczenie, iż skończył się okres przewlekania i sabotowania przez opozycję prac konstytucyjnych.

Niestety, — okazuje się, że nastąpił tylko „podział ról" między marszałkiem opozycji a klubami sejmowemi.

Jaka w tej nowej grze rola przypadnie klubom, — to wyjaśniają nam tymczasem dwa artykuły, z których jeden zamieszczony został w „Robotniku" (z 5 I.), drugi zaś w organie Str. Chłopskiego, „Gazecie Chłopskiej" (Nr. 1 z d. 5 stycznia).

W pierwszym z nich p. Niedziałkowski nie wysila się zbytnio, żeby się zręcznie wycofać z uroczystego zobowiązania, złożonego na Zamku. Powraca on poprostu — do swych starych argumentów, w których obłuda walczy o lepsze ze złą wolą: — „Sejm w obecnej sesji z trudem upora się z budżetem... a poza budżetem jest szereg spraw pierwszorzędnej wagi, które nie mogą czekać, aż nowa konstytucja będzie uchwalona... Niema tedy mowy, aby Sejm w sesji bieżącej choć w drobnej części załatwił rewizję konstytucji"...

Tak wygląda „lojalność" klubu PPS CKW. wobec P. Prezydenta, tak wygląda lojalność względem państwa i społeczeństwa... Inaczej ona — coprawda — brzmi, niż deklaracja, złożona przez tego samego p. Niedziałkowskiego na Zamku w dniu 17 grudnia 1929... Ale między dniem 17 grudnia 1929 a dniem 5 stycznia b. r. p. Prystor objął tekę ministra pracy, — a oczyszczanie Kas Chorych z elementu partyjnego będzie się w dalszym ciągu odbywało. Stąd niewątpliwie płynie tak rażąca zmiana poglądów panów z PPS CKW w zagadnieniach ustrojowych.

Równocześnie jednak z p. Niedziałkowskim dokonał konstytucyjnej „wolty" także i wódz Stronnictwa Chłopskiego, p. Dąbski.

— „Nie jesteśmy przeciwni wzmocnieniu władzy Prezydenta" — brzmiało oświadczenie p. Dąbskiego, złożone na Zamku wobec P. Prezydenta, a zaprotokółowane jako dokument na wieczną rzeczy pamiątkę przez zaprzysiężonych stenografów.

Wycofanie się p. Dąbskiego z tego stanowiska wydaje się dla zwykłego śmiertelnika — rzeczą niemożliwą. A jednak tej właśnie sztuki potrafił dokazać polityczny linoskoczek ze Stronnictwa Chłopskiego.

W „Gazecie Chłopskiej" znalazł się jego artykuł p. t. „Władza Prezydenta".

Po wyliczeniu uprawnień, jakie według obowiązującej Konstytucji posiada Prezydent Rzplitej, — wyliczeniu zresztą nieścisłem, a miejscami wręcz fałszywem (jak np. w twierdzeniu, że „Prezydent ma prawo zwalniać sędziów"), — autor wnioskuje, iż: „nie jest władza Prezydenta za małą".. .A parę wierszy dalej czytamy, iż: „powiększać władzę Prezydenta jest rzeczą niepopularną i ryzykow-

Ten głos p. Dąbskiego, jak i artykuł p. Niedziałkowskiego, dają już przedsmak, tego, jaką opozycja zastosuje taktykę wobec rewizji Konstytucji.

Gdybyśmy teraz szukać chcieli porównań dla tego rodzaju „metod", to nie dostarczy nam ich życie polityczne Zachodu, gdzie nawet w najbardziej zdemoralizowanych środowiskach obowiązuje przecież jakaś konsekwencja stanowiska, jakiś szacunek dla Głowy Państwa, a przedewszystkiem jakaś zgodność pomiędzy tem, co się mówi wobec rządu i co się mówi wobec wyborców.

Taktyka pp. Niedziałkowskich i Dąbskich mniej ma wspólnego z obyczajami parlamentów zachodnich, więcej zato przypomina „bujną" atmosferę prowincjonalnego jarmarku, karczmy lub końskiego targu.

Tam sztuczki p. Dąbskiego byłyby niewątpliwie należycie ocenione, a on sam cieszyłby się zasłużonym podziwem — choć nie szacunkiem — sąsiadów i kontrahentów...

PRZEGLĄD PRASY

MARZENIA ŚCIĘTEJ GŁOWY.

Marzenia opozycji prysnęły... „Polonja" wzdycha żałośnie, że „zmiana rządu nie oznacza odstępstwa od zasadniczych postulatów, regime'u pomajowego". Niestety!... Przyjdzie i więcej!... Przyjdzie dalsza realizacja postulatów, dążeń, zamierzeń pomajowców... Budynek państwowy musi się pozbyć resztek witosowego zapachu!

TANIEC WŚRÓD MIECZÓW.

„Robotnik" buńczucznie stawia kropkę nad dzisiejszą mową premjera Bartla. Żąda prawa, szczerości i pepesowskiej interpretacji wszechrzeczy.

> Teorja „hierarchji" i „autorytetu jednostek" dostała w Polsce, mówiąc wulgarnie, w pysk. „Hierarchja", ustalana przy stoliku w „Oazie" czy w kawiarni „Europejskiej", przestała imponować. To się skończyło. Szef Rządu, który tego nie zechce zrozumieć i nie zechce stąd wyciągnąć wniosków, — przegrał. Lepiej, niech nie zaczyna wcale. Słowa krytyki pod adresem pracy parlamentarnej rozbrzmiewają teraz w pustce. „Metody" t. zw. pracy „autorytetów" okazały się tysiąc razy gorsze. Kraj to odczuł na własnej skórze. Kraj to zrozumiał. „Dyktatura ukryta" zawiodła. Cokolwiek będzie wypisywała prasa „gadzinowa", fakt pozostanie faktem. System „pomajowy" musi ulec likwidacji. Żaden „taniec wśród mieczów" tu nic nie pomoże. I p. Bartel tak samo, jak cała Polska, znajduje się w sytuacji, której na imię: „wóz albo przewóz".

Jest w tem powiew młodości i rozmach siły! Wprawdzie system pomajowy nie ulegnie likwidacji, lecz w każdym razie należy wyrazić podziw odmłodzonemu „peowiakowi" za męskie majaczenia!

NIEWYGODNA MILITARYZACJA

„Rzeczpospolita" boleje nad „militaryzacją" całej Polski. Dzieje się źle:

> Administrację mamy dziś zarażoną bakcylem „militaryzacji" silniej jeszcze niż poprzednio zarażona była biurokracją. Wad systemu dawnego nie usunięto, ale raczej jeszcze je powiększono i każdy obywatel mający jakąkolwiek drobnostkę do załatwienia, wprost ze strachem myśli o tym bezmierze zgoła zbędnych formalności, kłopotów, a nawet wręcz szykan, jakie go czekają. Przybył za to jako czynnik nowy moment traktowania przez władzę w sposób bardzo „z góry" wszystkiego tego, co się nazywa czynnikiem społecznym. Wzrósł wprawdzie autorytet władzy ale także niesłychanie wzmogła się jej samowola.

Dzięki Bogu, że wzrósł autorytet władzy. O to właśnie chodziło!

Samowoli władz niema, a formalności zbędnych „militaryzm" wnieść nie mógł, będąc sam życiem, a nie kodeksem biurokratycznym.

JASNA GWIAZDA.

Jeden „Dziennik bydgoski" wróży dobrze prem. Bartlowi i sprawie Konstytucji.

> Sprawa rewizji Konstytucji znajduje się na najlepszej drodze do porozumienia i zgody. Sprawa ta była niewątpliwie przedmiotem narad przywódców sejmowych z Prezydentem Mościckim, czego najlepszym dowodem list marsz. sejmu Daszyńskiego, wystosowany do przewodniczącego komisji konstytucyjnej, a wzywający go do przyspieszenia rozpoczęcia obrad konstytucyjnych. Również premjer Bartel oświadczył gotowość przynaglenia tej aktualnej i ważnej sprawy.

Oby jak najrychlej nastąpiło porozumienie i zgoda!

St. P.

Piękny przykład pracy regjonalnej

Prace geograficzno-statystyczne na Polesiu

Dzięki inicjatywie p. wojewody poleskiego inż. Krahelskiego, zostało utworzone w roku ubiegłym przy Poleskiej Radzie Wojewódzkiej specjalne biuro statystyczne, którego zadaniami głównemi są: naukowa statystyka Polesia i prace geograficzne nad tem mało naukowo badanem Województwem. Kierownikiem biura został p. Ludwik Grodzicki, b. członek Instytutu Geograficznego prof. E. Romera we Lwowie, autor niewydanego jeszcze geograficzno — statystycznego atlasu Polesia.

Korespondentowi naszemu udało się uzyskać wywiad z p. Grodzickim, z którego podajemy główne myśli:

— „Poznanie kraju, — mówił p. Grodzicki — i uszeregowanie wiadomości o nim nie jest podstawą nowoczesnej administracji. Na Polesiu napotkało państwo nasze pod tym względem na wielkie trudności, gdyż przedewszystkiem dawał się odczuwać dotkliwy brak wszelkich danych bibljograficznych o tym wielkim obszarze ziem Polski. Posiadaliśmy przeważnie tylko krótkie wzmianki w większych dziełach i dorywcze artykuły dziennikarskie. Trzeba więc było poznawać Polesie niemal tak, jak się poznaje krainę dotychczas niezbadaną.

„Kierun k moich badań musiał pójść przedewszy tkiem ku ustaleniu granic geograficznych Polesia, jego charakterystycznych cech i następnie podziału na poszczególne krainy geograficzne. Za podstawę przyjąłem podział Polesia na dwa zasadnicze kompleksy: Polesie suche i Polesie bagienne. W całości obszaru przeważa, oczywiście Polesie bagienne, gdzie około 66 proc. terenu stanowią okolice stale zalane wodą, mniejwięcej 22 proc. okolice podmokłe i tyleż samo t. j. 22 proc. — suche. Cyfry te nie są zresztą stałe, lecz zależne od pory roku, a maksimum swoje osiągają przy roztopach wiosennych. Zamiarem moim najbliższym jest wydanie mapy zasięgu tych roztopów.

— Byłoby interesujące dowiedzieć się, jak się pan zapatruje na wpływ geograficznych właściwości Polesia na ludność tego kraju?

— Mogę powiedzieć poprostu, że Poleszuk dostosował się zupełnie do warunków podłoża. Mieszka więc daleko gęściej na Polesiu suchem, niż bagiennem, i dla tej samej przyczyny większość miast leży na tem właśnie Polesiu. Gęstość zaludnienia tej części Polesia nie jest bynajmniej mała, gdyż przeciętnie wykazuje ona cyfrą 42 ludzi na kilometr kwadratowy, przyczem są niektóre okolice, jak np. Przyhorynie Stolińskie, które mają blisko 70 ludzi na km. kw. Oczywiście, zgoła inaczej przedstawia się ta sprawa na Polesiu bagiennem. Istnieją ogromne partje terenu, jak np. bagna „hryczyńskie" w pow. łuninieckim, dalej słynne bagna „pińskie" w pow. pińskim i stolińskim lub wreszcie bagna „Hało" (pow. stoliński) i inne, które są właściwie zupełnie niezamieszkałe, a użytkuje je jako sianokosy i t. p. ludność, mieszkająca nieraz w odległości kilkudziesięciu kilometrów od nich, koczując na czas robót wiosennych i letnich nieraz całemi miesiącami wśród bagien w prymitywnych kureniach, do których bydło na pastwiska dowozi się łodziami.

— W ciągłych swoich podróżach poświęcił pan zapewno również sporo uwagi krajobrazowi poleskiemu? — pyta nasz korespondent.

— „Oczywiście. Ma on wiele odrębności od ogólnego krajobrazu polskiego, a śmiem twierdzić, że jest on jeszcze piękniejszym i bardziej urozmaiconym, niż się o nim pisze i mówi ogólnie. Las i bagno to jego podstawowe elementy. W zasadzie przedstawia się Polesie albo jako gęsty, odwieczny bór, pełen wilgotnego mroku i ciszy, albo jako typowy krajobraz „parkowy" o zielonej, przeważnie mokrej łące, przetkanej zwierciadłami jezior i rzek. Pozatem również bezkresne bagna otwarte, porośnięte krzakami i trawą, a mające także swoje niesamowite piękno.

— A nakoniec czy wolno pana prosić o trochę statystyki?

— Tu mogę panu opowiedzieć tylko o moich zamierzeniach, nad któremi biuro statystyczne rozpoczęło już pracę. Idą one przedewszystkiem w kierunku stałego rozgraniczenia powiatów i gmin. dalej ustalenia ich obszarów, sposobu użytkowania ich przez ludność, a pozatem ustalenia nawet samej cyfry tej ludności, któ ra przez reemigrację powiększyła się znacznie i wzrosła od chwili ostatniego spisu ludności w roku 1921 ogółem o 308 tysięcy dusz. Dzisiaj już w przybliżeniu wie się, że wynosi ona około 200 tysięcy mieszkańców, co odpowiada na obszarze całego Województwa 20 ludziom na jeden kilometr kwadratowy.

Jeśli zaś chodzi o statystykę terenu, to wystarczy, że przytoczę tak charakterystyczny szczegół, że np. obszar gmin waha się od 112 km. kw. do 1700 km. kw. Największą z gmin jest gmina Berezowska w powiecie Stolińskim, której obszar odpowiada mniejwięcej jednej trzeciej obszaru całego Województwa Śląskiego...

Jak więc pan widzi, tematów i zagadnień do opracowywania jest tu sporo, — zwłaszcza, jeśli się zważy, że jednem z głównych zadań Biura Statystycznego jest również podtrzymywanie i uwydatnienie działalności organów samorządowych wszelkiego stopnia i rodzaju. W tym kierunku z inicjatywy wojewódzkiego wydziału samorządowego zamierzone jest wydawanie szeregu publikacyj. Niezależnie od tego opracowane zostało wydawnictwo specjalnego „Informatora Poleskiego", pierwszej tego rodzaju publikacji regjonalnej na naszych Ziemiach Wschodnich. Ukaże się on z końcem stycznia r. b.".

Tak pracują na Polesiu ludzie dobrej woli, rozumiejący głęboko wielką misję cywilizacyjną i kulturalną Państwa Polskiego na Wschodzie.

Sprawa „rezerw zbożowych"

Brak ustalenia przez sfery rolnicze własnych postulatów

Akcja pomocy dla rolnictwa, znajdującego się zarówno w Polsce, jak i na całym świecie w istotnie trudnej sytuacji, już sama przez się nie jest rzeczą łatwą. Staje się ona jednak tem u nas trudniejszą, że zainteresowane koła rolnicze, do których należy inicjatywa i wypracowywanie postulatów, same nie mogły dotychczas wypracować trwalszych wytycznych i wskazań podstawowych dla zdrowej polityki zbożowej. A jest to tem konieczniejsze, że twórcza współpraca czynników społecznych, zainteresowanych w danej sprawie bezpośrednio, powinna nietylko uzupełniać, lecz nawet dawać punkty wyjścia i podstawę dla pracy rządu, który nigdy i nigdzie nie może być „cudotwórcą", wynajdującym w oderwaniu od życia jakieś czarodziejskie środki, mające uleczyć wszelkie bóle i dolegliwości.

Taką współpracą twórczą może być również nawet i krytyka, oczywiście pod tym warunkiem, aby była ona również istotnie twórczą, to znaczy, by wychodziła ona z trwałych założeń pozytywnych.

Niestety, w dotychczasowej krytyce, idącej ze strony kół rolniczych, brak jest właśnie tych trwałych założeń.

Przykładem tego najlepszym jest sprawa „rezerw zbożowych".

Po silnej zwyżce cen zboża na wiosnę 1927 roku, sfery rolnicze same zaczęły doradzać rządowi utworzenie w następnym roku rezerw zbożowych, by w ten sposób uniknąć wywozu taniego zboża na jesieni, a sprowadzanie do kraju drogiego zboża na wiosnę. Rezerwy te miały zatem służyć stabilizacji cen zboża na odpowiednim poziomie. Myśl ta została zrealizowana. Po półtorarocznem jednak doświadczeniu zwróciły się przeciw niej właśnie te same sfery rolnicze, które je doradzały. Prasa do sfer tych zbliżona rozpoczęła energiczną kampanję przeciwko rezerwom zbożowym, jako przeciwko rzekomemu objawowi „etatyzmu", wychodząc tym razem z założenia, że akcja tworzenia państwowych rezerw zbożowych niszczy handel prywatny i zabija prywatną inicjatywę, prowadząc do zmniejszenia popytu na zboże i do stagnacji rynku.

Opinja kół rolniczych i ich nowe dezyderaty nie zostały — pomimo ich zmienności — zlekceważone. Owszem, — spotkały się właśnie z uwzględnieniem. Akcja rezerw zbożowych została ograniczona do zakupu tylko takich ilości zboża, jakie były niezbędne dla celów aprowizacyjnych. Rząd zaprzestał w zakresie cen zboża ingerencji, przeciw której sfery rolnicze taką kampanję prowadziły.

Postulaty krytyczne polityki zbożowej rządu, zgłaszane przez sfery rolnicze, zostały uwzględnione. Zdawałoby się więc, że wszystko powinno być w porządku. Nic podobnego! Po krytyce, która uwzględniona została, — przyszła krytyka nowa — idąca znów raz jeszcze z tych samych kół opinji rolniczej, — lecz w zupełnie przeciwnym kierunku.

Oto mianowicie przedstawiciele kół rolniczych wystąpili w listopadzie r. ub. z krytyką niedostatecznej ingerencji rządu w sprawie cen zboża, wysuwając na nowo tezę o konieczności tej ingerencji przy pomocy państwowych zakupów zboża.

Nie jest jeszcze w tej chwili rzeczą wiadomą, jak rząd ustosunkuje się do tego postulatu kół rolniczych, już raz wysuwanego przez nie i już raz tak energicznie przez nie zwalczanego.

W każdym razie jednak — kardynalnym warunkiem skuteczności i konsekwencji akcji rolniczej byłoby przedewszystkiem najpierw przemyślenie i ustalenie przez opinję rolniczą jej własnych postulatów — i oparcie ich na trwałych, a nie biegunowo zmiennych założeniach, co prowadzi tylko do zwalczania poniewczasie inicjatywy własnej i do wysuwania ponownie tez, zwalczanych uprzednio. **Z. K.**

Przyśpieszenie szybkości pociągów

od dnia 15 maja r.b.

W wyniku odbytej ostatnio w Ministerstwie Komunikacji konferencji przedstawicieli dyrekcyj kolejowych w sprawie zmian w nowym rozkładzie jazdy, który wejdzie w życie od 15 maja r. b., powzięto szereg zasadniczych zmian, które szeroka publiczność powita niewątpliwie z zadowoleniem. Zmiany te wprowadzają istotny przewrót w ruchu pociągów pośpiesznych i pasażerskich, zbliżając tem samem nasze koleje do kolei zachodnio — europejskich.

Przedewszystkiem ograniczono szereg postojów pociągów do niezbędnych norm, zaś szereg postojów pociągów pośpiesznych zupełnie skasowano, dzięki czemu wybitnie zmniejszony zostanie czas trwania podróży.

Postanowiono zastosować dla wszystkich pociągów pośpiesznych szybkość zasadniczą 70 klm. na godzinę przy możności stosowania w razie opóźnień tych pociągów szybkości 80 klm. na godz. dla wszystkich pociągów pośpiesznych na całej linji od Sosnowca względnie Szczakowej do Warszawy i na odcinku Warszawa — Grodzisk, oraz Częstochowa — Sosnowiec wzgl. Szczakowa.

Co się tyczy dalekobieżnych pociągów osobowych, to ogólny czas przebiegu tych pociągów w granicach dyrekcji warszawskiej został skrócony od 10 do 50 minut przez częściowe podniesienie ich szybkości zasadniczej do 60, a nawet 65 klm. na godz., jak również przez częściowe zmniejszenie postojów pociągów na stacjach w zależności od rzeczywistych potrzeb miejscowych.

Przyśpieszenie szybkości pociągów zarówno pośpiesznych, jak i osobowych w porównaniu z szybkością, z jaką kursowały dotychczas, jest b. znaczne. Dzięki temu przyśpieszeniu, jak również dzięki ograniczeniu postojów, na dłuższych trasach zyska się skrócenie czasu trwania podróży o kilka godzin.

Zmiany w nowym rozkładzie jazdy od 15 maja r. b. będą miały również doniosłe znaczenie w komunikacji międzynarodowej, w odniesieniu do pociągów, idących tranzytem przez Polskę do Rumunji, Rosji Sowieckiej, Czechosłowacji i Niemiec. Wprawdzie pociągi nasze szybkością nie dorównają jeszcze pociągom zachodnio — europejskim, niemniej jednak nie będą już pozostawać tak daleko w tyle, jak dotychczas.

Zaostrzenie odpowiedzialności policji

za nieostrożne obchodzenie się z bronią

Komendant główny P. P. wydał następujące rozporządzenie w sprawie nieostrożnego obchodzenia się z bronią.

Ze względu na specjalny charakter służby posiada policjant prawo stałego noszenia przy sobie broni palnej, z którą powinien się obchodzić z jaknajwiększą ostrożnością i zwracać baczną uwagę, by nie spowodować nieszczęśliwego wypadku.

Ustawa karna przewiduje specjalne sankcje karne w stosunku do osób cywilnych posiadających pozwolenia na noszenie broni, jeżeli skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z nią, spowodowały nieszczęśliwy wypadek, osoba taka traci równocześnie pozwolenie na broń. Jeżeli w następstwie nieostrożnego obchodzenia się z bronią palną wypadek spowodował policjant uważane to jest za dowód karygodnego niedbalstwa służbowego i lekceważenia sobie życia ludzkiego, ze strony policjanta któremu niezależnie od odpowiedzialności sądowo — karnej, grozi również surowa odpowiedzialność dyscyplinarna ze skutkami przewidzianemi w rozporządzeniu policji państwowej — aż do wydalenia włącznie.

Współwinnym w wypadku, spowodowanym nieostrożnem obchodzeniem się z bronią, może się okazać również i przełożony, jeżeli dochodzenie ustali, że zaniedbał obowiązku pouczania podwładnych o konieczności zachowania ostrożności, przy obchodzeniu się z bronią.

W celu uniknięcia wypadków, spowodowanych nieostrożnem obchodzeniem się z bronią, których istota leży przeważnie w nieumiejętnem lub niedbałem obchodzeniu się z bronią należy każdą broń palną, niewyłączając swej własnej, zawsze uważać za naładowaną i nabitą.

Giełda zbożowa

CENY RYNKOW9.

Żyto 23.50 — 24.00; Pszenica 39.00 — 40.00; Owies jednolity 21.00 — 22.00; Jęczmień na kaszę 23.50 — 24.50; Jęczmień browarny 27.00 — 28.50; Mąka psz a luksusowa 71.00 — 74.00; Mąka pszenna 0000 61.00 — 64.00; Mąka żytnia według typu przepisowego, 44.00 — 41.00; Otręby pszenne szałe 20.00 — 21.00; Otręby pszenne średnie 16.50 — 17.50; Otręby żytnie 13.25 — 13.50; Kuchy lniane 41.00 — 42.00; Kuchy rzepakowe 32.00 — 33.00; Fasola biała 90.00 — 95.00; Groch polny jadalny 37.00 — 42.00.

Obroty średnie. — Usposobienie spokojne.

Gdańsk zarabia na Polsce

Jak wynika z zestawienia dotyczącego naprawy taboru kolejowego w roku 1928, wydatki Polski na ten cel przekroczyły 20 milj. złotych. 90% tej sumy wypłacono stoczni gdańskiej, która przeprowadza remont uszkodzonego taboru. Stocznia gdańska jest jak wiadomo wspólną własnością rządu polskiego i Wolnego Miasta Gdańska. Zatem część uskutecznionych wypłat wraca do Polski pod postacią zysku od wspomnianego przedsiębiorstwa. Gdańsk zarabia również na ruchu towarowym, który odbywa sie po przez port gdański z Polski i do Polski Zarobki te przypadające w udziale gdańskim firmom transportowym, wynosiły na podstawie szacunku dokonanego przez autora polskich bilansów płatniczych, Romana Seidlera, w r. 1928 przeszło 30 milj. złotych.

HASŁO RZEMIEŚLNICZE

VIRIBUS UNITIS

Niejednokrotnie już, samodzielny ruch rzemieślniczy wyobraźnia ludzi niepoinformowanych, lub płytko ujmujących zagadnienia społeczne, łączyła z tem lub innem ukształtowaniem się stosunków politycznych w państwie, a nawet imputowała mu tendencje o charakterze czysto partyjnym. Oczywiście stawianie sprawy w takiej płaszczyźnie przecina z góry możność wszelkiej rzeczowej dyskusji, przekręca bowiem nietylko fakty, lecz wypacza nawet same założenia tego ruchu, t. j. te fundamenty zasadnicze, na których się opiera.

Rzemiosło, jako składnik społeczeństwa polskiego, wytworzyło sobie własną ideologję i własny program pracy. Jeżeli ustosunkowuje się tak, a nie inaczej do zagadnień politycznych, to nie znaczy to bynajmniej, aby ulegało wpływom partyjnym, lub poddawało się opiece jakiegoś stronnictwa politycznego. Było tak może dawniej, kiedy myśl organizacyjna w rzemiośle jeszcze się nie rozbudziła i kiedy nieskoordynowane wzajemnie rozpadło się na szereg obozów o sprzecznych często dążeniach.

Od chwili jednakże, gdy samodzielny ruch objął rzemiosło, od chwili gdy wytknęło ono sobie własne drogi i autonomicznie wystąpiło na arenę publiczną — wpływy postronne zmalały do minimum, a decydującym czynnikiem stało się własne zbiorowe wyczucie rzeczywistości i dążenie do zapewnienia sobie należytego stanowiska w społeczeństwie, z korzyścią dla siebie i dla państwa.

Ta samodzielną rola rzemiosła bynajmniej nie powoduje jego odosobnienia. Pracę swą organizacje rzemieślnicze oparły przedewszystkiem na zagadnieniach natury gospodarczej, a słuszność ich zjednywa im licznych sprzymierzeńców, we wszystkich trzeźwych warstwach narodu. Najbardziej bezpośrednio łączy się rzemiosło z drobnym i średnim przemysłem, oraz kupiectwem, wyznającemi ten sam, co rzemiosło, program pracy gospodarczej, i stąd też bierze się ten solidaryzm mieszczański, o którym głośno mówi się dziś w całej Polsce.

Nie ulega wątpliwości, iż kolizje i sprzeczności istnieć będą zawsze, w każdem społeczeństwie. W naszym wypadku jednak nie mogą to być kolizje polityczne, lecz tylko gospodarcze, wynikłe skutkiem różnorodności interesów ekonomicznych. I tu jednak, rzemiosło czyni wszystko, co leży w jego mocy, aby sprzeczności te osłabić, stawiając, ponad własny interes, interes państwa i żądając tych reform, które tylko dobro całości wyjść mogą.

W tem świetle, postulaty gospodarcze rzemiosła tracą wszelki odcień egoistyczny, nawet tam, gdzie płytki obserwator mógłby dopatrzeć się znamion egoizmu stanowego, albowiem nawet wtedy, gdy żąda się pomocy państwa dla placówek rzemieślniczych, nie czyni się tego jedynie w celach własnych, lecz w tem zrozumieniu, że podniesienie gospodarki prywatnej kraju, nawet kosztem pewnych ofiar, okupi się państwu stokrotnie przez wzmożenie dobrobytu ogólnego, spadek bez robocia i powiększenie wydajności źródeł podatkowych.

Tu właśnie tkwi główny motyw ideologji ruchu rzemieślniczego. Jest nim służenie dobru państwa, jako całości, ożywienie i rozkwit życia gospodarczego, oraz umocnienie podstaw bytu całego społeczeństwa.

To jest hasło pełne głębokiego znaczenia i poważnej treści!

Wypełniając go, wkraczamy w dziedzinę pracy twórczej, jakże dalej od tych wszystkich targów i intryg partyjnych, celem których jest w większości wypadków, jedynie stworzenie pomyślnych dla siebie kombinacyj, z zupełnem zapoznaniem interesów całości. Nie o władzę i wpływy, nie o przywileje społeczne, lub ekonomiczne, walczy rzemiosło, lecz o powszechną równowagę i sprawiedliwość, o dobrobyt wszystkich pracujących warstw społecznych i o dobrobyt Rzeczypospolitej.

W tym zasadniczym kierunku idą wysiłki rzemiosła już od kilku lat; pójdą nim, viribus unitis, i w Nowym Roku, tysiącdziewięćsettrzydziestym.

Rzemieślnik.

Z historji szkolnictwa zawodowego w Łodzi

VIII.

Udział nauczycielstwa. — Opieki szkolne. — Rok szkolny 1928—29. — Zmienność frekwencji. — Obowiązek uczęszczania praktykanta. — Siły nauczycielskie.

Nauczycielstwo chętnie brało udział w posiedzeniach Komisyj i chętnie korzystało z każdej okazji podniesienia i rozszerzenia swego wykształcenia zawodowego, czego dowodem bardzo liczny udział we wszelkiego rodzaju kursach, prelekcjach i dyskusjach, organizowanych przez Magistrat m. Łodzi dla nauczycieli szkół dokształcających zawodowych. Nauczycielstwo wykazywało i wykazuje, że pracę w tych szkołach traktuje nie tylko jako środek do powiększenia zarobków, lecz również jako obowiązek względem społeczeństwa i państwa.

Luźny dotychczas, a właściwie rozluźniony kontakt ze sferami rzemieślniczemi m. Łodzi kierownictwo szkół stara się zacieśnić. Celem bliższego i żywszego zainteresowania przedstawicieli rzemiosła szkołami dokształcającemi zawodowemi kierownicy poszczególnych szkół zwracają się w myśl wskazań kierownika głównego do odnośnych cechów z prośbą o wyznaczenie na dany rok szkolny 2—3-ch swych przedstawicieli w charakterze opiekunów szkoły.

Powołane w ten sposób opieki szkolne współdziałają z kierownictwem szkoły głównie w kierunku podnoszenia frekwencji uczniów, regularnego ich uczęszczania do szkoły i przykładnego zachowania się w szkole, a nadto w zabiegach kierowników szkół o modele rysunkowe, materjały do nauki i t. d. Współpraca przedstawicieli rzemiosła ze szkołą, omawianie z nimi potrzeb uczniów, kierunku i programu nauczania pozwoli uniknąć wielu usterek w tej dziedzinie.

Młodzież rzemieślnicza poza udziałem w różnego rodzaju organizacjach uczniowskich na terenie szkoły, jako koła młodzieży, ciułaczy, sportowe i t. p., zaprawia się do zadań i obowiązków przyszłego obywatela w Patronacie nad młodzieżą rzemieślniczą w Łodzi, który posiada własny odpowiednio urządzony lokal.

W roku szkolnym 1927/28 na terenie m. Łodzi było czynnych 40 szkół dokształcających zawodowych: 23 męskie, 3 mieszane i 14 żeńskich. Z mieszanych dwie miały klasy koedukacyjne, a jedna — oddzielne klasy męskie i żeńskie.

Ze szkół męskich było: grupy metalowej — 3, grupy włókienniczej — 4, skórzanej — 2, drzewnej — 3, ogólnej — 2, spożywczej — 2, handlowej — 3, elektromonterskiej — 1, graficznej i precyzyjnej — 1.

Ze szkół żeńskich istniały oddzielne szkoły dla krawczyń i szwaczek, hafciarek i modystek, tkaczek (robotnic fabrycznych) oraz dla dziewcząt zatrudnionych w biurach i sklepach.

W styczniu 1929 r. (rok szkolny 1928/29) Łódź posiadała 43 szkoły dokształcające zawodowe: 27 męskich 2 mieszane i 14 żeńskich.

Tak więc szkolnictwo dokształcające zawodowe w Łodzi uzyskało właściwą sobie organizację. Wszyscy praktykanci, zatrudnieni w przemyśle, rzemiośle i handlu, znajdują odpowiednią swemu zawodowi szkołę. Istnieje jednak jeszcze przeszkoda, która utrudnia postawienie szkoły na właściwym poziomie: to dość nieregularne uczęszczanie uczniów do szkoły. Zmienność frekwencji występuje zwłaszcza dość wyraźnie w klasach przygotowawczych i pierwszych, a więc w klasach, rozpoczynających dopiero praktykę zawodową. W klasach drugich frekwencja zaczyna się ustalać w drugiem półroczu i jest już stałą w klasach III. Wysiłki szkoły w kierunku utrzymania na właściwej wysokości frekwencji w klasach niższych i skłonienia uczniów do regularnego uczęszczania do szkoły nie zawsze dają pożądany rezultat. Winę tego stanu rzeczy należy przypisać w głównej mierze pracodawcom, którzy bardzo często zapominają o obowiązku sprawdzania, czy zatrudniony u nich praktykant uczęszcza do szkoły. Niejednokrotnie odnosi się wrażenie, że niektórzy pracodawcy patrzą na istnienie szkół dokształcających zawodowych jak na zło nieuniknione. I przykro jest stwierdzić, że w takich wypadkach dopiero stosowanie przewidzianych ustawowo kar zmusza pracodawcę do zajęcia się sprawą uczęszczania praktykanta do szkoły. Zaznaczyć tutaj nawiasem trzeba, że i sposób wymierzania kar na winnych nieregularnego uczęszczania praktykantów - terminatorów do szkoły pozostawia wiele do życzenia. Nie ulega jednak wątpliwości, iż konsekwentne i energiczne stosowanie w tych wypadkach postanowień ustawy przemysłowej usunie w krótkim czasie tę bolączkę szkół dokształcających zawodowych, jaką jest zmienność frekwencii. —

* * *

W myśl obowiązujących przepisów, dotyczących kształcenia młodzieży rzemieślniczej, obowiązek uczęszczania praktykanta do szkoły zawodowej dokształcającej ustaje z chwilą ukończenia przez III - ciej klasy i uzyskania stosownego świadectwa.

Opuszczając szkołę, praktykant - terminator wynosi z niej minimum wiadomości teoretycznych, potrzebnych do samodzielnego w przyszłości prowadzenia obranego zawodu. Wiadomości te jednak nie wyposażają ucznia w taką sumę wiedzy zawodowej, jakiej należy wymagać od światłego, świadomego swych zadań i celów rzemieślnika. To też główne kierownictwo szkół łącznie z władzami miejskiemi propaguje wśród młodzieży, kończącej szkoły dokształcające zawodowe, myśl organizowania i uczęszczania do dodatkowych klas IV - tych uczniów, którzy nie ukończyli jeszcze 18 lat życia i mają wolny czas poza pracą w warsztatach. Program nauki w klasach IV został naszkicowany w ogólnych zarysach w dziełku drukowanem jako rękopis: „Dokształcająca Szkoła Zawodowa", wydanem przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w r. 1927. Poraz pierwszy klasę IV zorganizowano w roku szkolnym 1927/28 przy szkole dokształcającej zawodowej Nr. 8 (dla metalowców). Jakkolwiek przymus uczęszczania do klasy IV nie jest i nie może być stosowany, to jednak do klasy tej uczęszczało dość regularnie w ciągu całego roku szkolnego 20 uczniów. W roku szkolnym 1928/29 istnieją już 3 klasy IV (dla handlowców, elektryków i dziewcząt przy szkole żeńskiej Nr. 2). Nie ulega wątpliwości, że w przyszłym roku szkolnym liczba klas IV znów wzrośnie, gdyż coraz wyraźniej ujawnia się wśród młodzieży rzemieślniczej dążność do pogłębiania swej wiedzy zawodowej, czego dowodem jest liczna frekwencja tej młodzieży na kursach specjalnych, organizowanych przez Polską Y. M. C. A. i średnie szkoły zawodowe w Łodzi. Warunkiem uruchomienia przez Wydział Oświaty i Kultury klasy IV jest zgłoszenie się na dodatkową naukę przynajmniej 20 uczniów, względnie uczenic.

H. S.

Spółdzielczość w rzemiośle
przyczynia się do podniesienia stanu gospodarczego rzemieślników

Ruch spółdzielczy w rzemiośle ma bardzo dawne tradycje. Zarówno w dziedzinie spółdzielczości kredytowej, jak surowcowej, wytwórczej i innych, rzemieślnicy oddawna pracują i albo sami, albo wspólnie z innemi sferami społeczeństwa tworzyli i tworzą wiele instytucji od najbardziej drobnych spółek do wielkich organizacyj.

Największą rolę w życiu rzemieślniczem odgrywają spółdzielnie kredytowe, będące z jednej strony organizacjami udzielającemi kredyt, z drugiej zaś skupiającemi oszczędności rzemieślników. Spółdzielnia kredytowa będąc najdawniejszą i najbardziej wypróbowaną co do formy jest też najbardziej rozpowszechnioną u nas. W każdem prawie miasteczku polskiem znajdujemy spółdzielnie kredytowe; nazywają się one różnie — kasy pożyczkowo — oszczędnościowe, kasy przemysłowców, banki ludowe, banki rzemieślnicze i t. p. Zasilają one życie gospodarcze rzemieślników w miarę swych środków kapitałem, łączą i wzmacniają ich siły umożliwiając walkę z trudnościami, uczą solidarności i wskazują na konieczność wspólnej akcji

Opócz tego spółdzielnie kredytowe, jako instytucje oszczędnościowe, spełniają jeszcze jedną bardzo ważną rolę. Ucząc oszczędności, skupiają kapitały drobne i łącząc je wytwarzają zbiorniki pieniężne mogące zasilać gospodarcze potrzeby. W chwili obecnej, gdy walczymy z brakiem gotówki, gdy nasze życie finansowe nie jest zbyt płynne i pogoń za gotówką jest dla każdego jednem z najtrudniejszych zagadnień, spółdzielnie z trudem mogą w części zaspakajać ten głód pieniądza, ale z równym trudem czynią to te wielkie instytucje bankowe, które od dłuższego czasu ograniczają sumy udzielanych kredytów.

Spółdzielczość wytwórcza ma w rzemiośle mniej zwolenników, można jednak wskazać na szereg warsztatów spółdzielczych krawieckich, szewckich, garbarskich, piekarskich i t. p., które istnieją i działają ku zadowoleniu swych członków. Są takie działy rzemiosła, przed któremi sprawa spółdzielni wytwórczych staje jako coraz wyraźniejsze zagadnienie — przed takiem zagadnieniem jest piekarstwo w małych miastach, które stoi wobec mechanizacji piekarń. Tu według wszelkich przewidywań drobni piekarze będą mogli wyjść obronną ręką tylko drogą zrzeszenia się w spółdzielnie wytwórcze.

Spółdzielnie surowcowe i narzędziowe może mają najwięcej zwolenników poza kredytowemi, bowiem sprawa zakupu surowca lepszego i na dostępniejszych warunkach jest dla rzemiosła bardzo ważną, niejednokrotnie decydującą o bycie szeregu warsztatów.

Dlatego też przed społecznemi organizacjami rzemieślniczemi stoi obecnie zadanie dosyć trudne, ale jednocześnie bardzo wdzięczne. Powinny one zbadać, każda na terenie swojego działania, stan spółdzielczości wśród rzemiosła, zebrać dane jakie spółdzielnie rzemieślnicze kredytowe, wytwórcze, surowcowe i t. p. istnieją, ile należy ona do jakichkolwiek związków rewizyjnych, jakie mają statuty, ich liczby członków, jakie mają kapitały i jakie są widoki ich rozwoju. Dane takie mogą przysłużyć się wielce do uporządkowania ruchu spółdzielczego wśród polskiego rzemiosła i przyczynić się do rozwoju spółdzielczości, oraz do podniesienia stanu gospodarczego rzemieślników.

Popierajcie Wyroby Krajowe!!!

MARJA STAGIEŃSKA

BUNT

(Z DAWNYCH DNI)

Stało się właśnie to, czego najmniej życzyła sobie Magdalena: gdy, skradając się chyłkiem w gęstniejącym mroku, dążyła przez park, obarczona paczką książek, które jej wyniosła ukradkiem poczciwa służąca Joasia — spotkała się oko w oko z Aleksym.

Szedł, pogwizdując wesoło, smukły, młodzieńczo wyniosły, pełen radosnego wdzięku i dumy, która dziwnym grymasem krzywiła mu niekiedy ładnie wykrojone usta.

Twardo, bezlitośnie, obco błysnęły oczy na jej widok.

Uczuła, jak głucho i wrogo tłuc się w nim poczęło serce. O, jakże jej musiał nienawidzieć w tej chwili!

— Ty... tutaj, kuzynko?! — rzucił ośchle, połykając gniew.

Odpowiedziała, wskazując na ciężką paczkę:

— Te książki są mi do studjów potrzebne. Nie miałam kogo przysłać, a tutaj nikt o tem nawet nie pomyślał, by mi je odesłać po moim od was wyjeździe.

Wzruszył ramionami w sposób, który był obrazą.

— Ja na twojem miejscu nie przyszedłbym. Mój ojciec...

— Nie dowie się.

— Sam mu powiem.

— Aleksy!...

— Tak być musi. Trzeba poddać się woli ojców. — Tak — rzucił twardo, a młody głos nabrał stalowego podźwięku, wrogiej oschłości i — mocy. — Ojciec dobrze zrobił, że usunął ciebie z naszego domu: ja muszę mieć inne otoczenie. Czuję w sobie krew ojca.

— Aleksy! Pamiętaj, że w tobie płynie i nasza, polska krew, a to się kiedyś zemści!

Machnął ręką lekceważąco.

Z głębi domu niepokojąco, rozkosznie przelewał się wśród ścian miękki potok melodji tanecznej.

— Odprowadzę cię do bramy. I... doprawdy nie rozumiem...

Poszła za nim, wiedząc z poprzednich doświadczeń, że zaraz jej nie odegna. Dążył istotnie w głąb parku, ku dobrze ukrytej ławce, na którą z lekka tylko padały odblaski lampy łukowej. Zmusił, by usiadła na chwilę.

Uczyniła to niezgrabnie, prostacko jakoś a bezszelestnie. W tej chwili nie powstała w niej ani odrobina wrodzonego wdzięku, pańskości i wykwintu. Jakimś nerwem wyczuła z ulgą, lecz równocześnie z odrazą do siebie, że ta właśnie żałosna bezbronność i zaniedbanie zmiękczą jego serce.

— Trzeba to wreszcie zrozumieć — zaczął łagodniej, siadając, pogodzony z niemiłą perspektywą opuszczenia sali balowej i młodego towarzystwa na czas pewien. — Twoja rola działaczki patrjotycznej w stosunku do mnie już się skończyła bezpowrotnie. To było zresztą do przewidzenia. Twój wpływ na mnie, w przekonaniu ojca ujemny, ustać musiał. Przez te kilka lat pobytu w naszym domu usiłowałaś a tout prix zrobić ze mnie Polaka... i — musisz przyznać, że ci się to niezupełnie udało.

— Ależ, Aleksy, poco ty mi to wszystko... — zaczęła i urwała.

Światło lampy łukowej ujawniło nagle przysłonioną dotąd mrokiem młodą twarz Aleksego. Błysnęły oczy stalowo—niebieskie, zbrojne w tej chwili utajoną pogardą; zimny, zrównoważony błękit, zlodowaciałe okrucieństwo.

— Nie uwierzę nigdy, że ci chodziło tylko o książki — zaczął, cedząc słowa. — Radzę ci nie narażać się dla mnie i nie przychodzić tu więcej. Moich przekonań nie zmienisz, i jakkolwiek matka moja była Polką, pozostanę tem, czem jestem. Tu, w tym domu, nikt już twej obecności nie pragnie.

Wlepiła w niego oczy, które zamigotały skrami powstrzymywanych łez. Ach, więc praca lat kilku nad urobieniem tej duszy była daremną! Nad przywróceniem jej ojczyźnie... Więc nie spełniła przyrzeczenia, danego umierającej.... matce Aleksego!...

Powtórzył twardo, przez ściśnięte zęby, wciąż wpatrzony w żałosną pomgię tych oczu, gwałt zadając nagle zachwianej duszy.

— Nikt!

Niespodziewanie uczuł przykry dreszcz w okolicy serca, a jednocześnie gwałtowną potrzebę pozbycia się jej za wszelką cenę. Cichy i osłabły, czekał, co z tego będzie.

Ach, czyż nigdy nie wyjdzie z zaklętego koła jej troski? To psie przywarowanie u jego serca! Sam sobie uświadomić nie chciał uczuć, co nim miotały. Przez szy, którą chciał mieć twardą, nie poddającą się wpływom zewnętrznym. Jej to było dziełem, że nienawiść ku narodowi, którego krew czuł... czuł w sobie, chwiejna już była i niepewna!

Nie zaznał spokoju, odkąd poczuł w sobie podwójnego wroga. Zbyt długo — och — zbyt długo była mu.. tajemnem ukochaniem. Jego dzika, skryta osobowość buntowała się przeciw nadprzyrodzonej wprost mocy wyczuwania, jaką posiadała. Była kobietą, tworem, którym skrycie pogardzał, który jednak zawsze... pociągał go magnetycznie.

Tęsknił do przedziwnej miękkości jej dobrych rąk, nienawidził.. jej czujnego, jasnowidzącego wzroku.

Było mu dobrze i.. nieznośnie, odkąd odeszła.

Musiał myśleć o niej bez przerwy i nienawidził jej za to. W takich chwilach, z jakąż niezdrową rozkoszą przypominał sobie wszystkie zniewagi i upokorzenia, jakie znosić musiała w ich domu!

Często znów z nieukojoną tęsknotą, zakrywszy twarz rękami, przypominał sobie pokolei, dzień po dniu, wszystkie lata pod jednym dachem z nią przebyte. Jakże była głęboką i wyrozumiałą! Wszystko przeżywali wspólnie, jak dwaj dobrzy koledzy. A teraz?

Uczuł nieposkromioną chęć ucieczki. Zacisnął zęby, a rękami uczepił się mocno brzegu ławki: wiedział, że ręce te zdradzą go najpierwej. Nie poddać się... Odejdzie w mrok nocy jeszcze bardziej upokorzona.

Wstał.

Gdy i ją oblały stłumione blaski, zauważył nagle, jak lekko i nędznie była ubrana. Gwałtowna litość zahamowała w nim na chwilę wszelkie inne uczucia. Niezgrabnie, końcami palców, dotknął jej okrycia.

Zrozumiała go, jak zwykle, machnęła ręką. Dziwny uśmiech przeleciał po ustach. Cofnęła się w cień i poszła śpiesznie znanemi drogami.

Aleksy, z głową pochyloną na piersi szedł także. Miał lodowaty chłód pod sercem, ogniste błyskawice przed oczyma.

— — — — — — —

Wracał tą samą drogą, posępny, jak gradowa chmura. Jego nogi, obute w cienkie lakiery, z pasją deptały obumarły liść, który wiatr jesieni strącał nieustannie Od czasu do czasu żałośliwie poskrzypywały gałęzie, miotające się w jego podrzutach. Leniwie przeszedł obok ławki, na której siedzieli przed chwilą. Coś zabielało w pomroce. Schylił się i podniósł.

Była to chusteczka Magdaleny, miękki szmat batystu, przepojony lekko perfumą i — łzami.

Aa... więc płakała! Miał oczywisty tego dowód w zaciśniętej dłoni. Falujące mi nozdrzami wciągał w siebie łagodny zapach, od którego... nagle osłabło w nim serce, a mętne kręgi popłynęły przed oczyma. Wszystek war krwi uczuł w sobie, wszystką niewyzyskaną młodzieńczą moc i — żądzę. Ale... natychmiast przyszedł bunt, po nim zaś krótki rozkaz temu ciału — i oto poczęły stygnąć w nim: niewysłowione szczęście, triumfująca przed chwilą rozkosz. Zębami podarł na strzępy sprawczynię krótkotrwałego pogromu swego ciała, cisnął na mokrą ziemię, wdeptał w glinę. Potem sprężył męskie ramiona, aż trzasnęły w stawach. Dziki, gwałtowny śmiech triumfu buchnął z piersi, jak wyzwanie.

Odnalazł „siebie".

---

się podoba. Zabroniłem jej oddać się Carminowi przed ślubem".

* * *

W tem miejscu pamiętnik zawiera rysunki nóg kobiecych i jakieś słowa, wypisane na kilku stroniczkach bez związku. Coś w rodzaju:

— „Londyn... Londyn... Nadja... Nadjeńka... Londyn... Niniejszem donoszę panu... Bądź pan ostrożny... Pan się myli, sądząc... Londyn..."

* * *

„Nadja była u mnie. Beczała. Nie co na począć: czy ma wyjść za niego, czy nie. Nic na to nie odpowiedziałem. Cóż mnie to może obchodzić?... Nie kocham jej, nie jestem jej bratem. Cóż ja wogóle dla niej znaczę. Jeżeli ma ochotę, proszę bardzo. Mnie to wcale nie wzrusza".

Na stroniczkach pamiętnika ukazu-

Na stroniczkach amiętnika ukazuje się inna kobieta. Imię Nadji spotyka się coraz rzadziej. Raz wspomina się o tem, że Nadja wyszła za Carmina, ale że tak jak przedtem... poczem następują refleksje na temat męskiej obojętności. Dopiero po dziesięciu stronicach wypływa znowu imię Nadji.

„Nadja zmieniła się. Z dziewczynki powstała kobieta. Ale jest bardziej bezwstydna niż przedtem. Carmin jest w niej zakochany aż po uszy. Ona mi wszystko opowiada... śmiejemy się razem do rozpuku. Ale ten Carmin jest chyba jakimś niezwykłym człowiekiem".

* * *

„Dziwne, Nadja zaczyna mi się podobać. Ile to wszystko musi kosztować — te suknie, jedwabna bielizna, perfumy.."

„Carmin jest oddawna współdyrektorem. Zachowuje się względem nas jak starszy kolega. Zawsze uprzejmy i dobry. Cieszy się coraz większem powodzeniem. Co ten człowiek może zrobić ze swą twarzą to poprostu nieprawdopodobne!..."

* * *

„Zostałem reżyserem w „Zielonei Papudze" dzięki protekcji Nadji".

* * *

„Tego jeszcze brakowała! Nadja jest w odmiennym stanie. Ogromnie rozpacza. To dziecko jest moje. Jeżeli Carmin dowie się o tem wybuchnie straszna awantura".

* * *

„Muszę opuścić „Zieloną Papugę"... Carmin wszystko wie, on już dawno wszystko wiedział, Nadja była u mnie i wszystko mi powiedziała. Nigdy nie widziałem kobiety tak głośno beczącej. Błagała mnie, żebym nikomu nie mówił o tem, że to dziecko jest odemnie. To ci historja!

— On mnie zabije, gdy się dowie! — ryczała.

Napewno nie powiem. Wszak to leży również w moim interesie...

Wogóle nie pojmuję, jak mogłem tak długo obcować z tą niewiastą. A Carmin jest w niej zakochany do nieprzytomności! Ależ proszę bardzo!... Bierz ją!.. Nie jestem zazdrosny..."

* * *

Z dalszego ciągu pamiętnika wynika, że autor przebywał trzy lata poza Moskwą i że dopiero w trzy miesiące po jego powrocie nastąpiło spotkanie z Nadją.

* * *

„Przypadkowo spotkałem Nadję u Kljaszeckiej. Nie poznałem jej. Odprowadziłem ją do domu i po drodze wszystko mi powiedziała.

Carmin, ten intrygant, wiedział, że dziecko nie jest jego, lecz milczał o tem przez cały rok. Kochał to dziecko, bawił się niem, lecz co w duchu myślał, djabli wiedzą. Gdy pewnego dnia powiedział Nadji, że wie o wszystkiem, ogromnie ją przeraził. To była okropna scena. Początkowo uczynił ruch, jak gdyby chciał ją wypędzić z domu, lecz nagle wpadł do swego pokoju i zamknął drzwi na klucz..."

* * *

Dalsze notatki są ogromnie niejasne, całe stroniczki wypisane jakiemiś hieroglifami wśród których odczytać można jedno wyraźnie napisane zdanie:

—„Boże, pomóż!..."

* * *

Z wielkim wysiłkiem udało mi się ustalić następującą kolejność faktów:

* * *

Carmin zamknął się w pokoju. Nadja była zrozpaczona. Wreszcie zapukała do drzwi pokoju Carmin'a. Wpuścił ją do pokoju. Prosiła o przebaczenie, płakała, padła na kolana. Carmin milczał leżąc na kanapie. Nie powiedział ani jednego złego słowa, przeciwnie, wzrokiem pieścił sploty jej włosów. Mimo to nie wyrzekł ani słowa.

Trwało to dwa dni.

Nadja chciała popełnić samobójstwo. Najokrutniejsze były noce, gdy leżała w sypialni z dzieckiem, a on sam w swym pokoju.

Wreszcie Carmin wstał blady i zmęczony. Powiedział, że jej wybacza, że ją kocha i że obce dziecko bierze za swoje.

W tej chwili stało się coś dziwnego. Carmin upodobnił się do dziecka.

Dziecko miało górną wargę podniesioną. Carmin otrzymał niespostrzeżenie dla wszystkich prócz Nadji taką samą wargę. Jego oczy, policzki były takie same jak dziecka.

Dopiero zasypiając w łóżku Jan Carmin odpędzał z twarzy rysy obcego dziecka. Budząc się, lecz mając jeszcze przymknięte oczy, upodabniał się już do dziecka.

Znajomi, którzy widzieli dziecko, nie mogli powstrzymać się od okrzyku:

— Ach, jaki podobny...

— Wykapany Jan Carmin!

* * *

Ostatnia notatka w pamiętniku.

* * *

„Wczoraj byłem za kulisami „Zielonej Papugi". Siedziałem w garderobie Grekowa i widziałem Carmina (on mnie nie widział. Psiakrew!... On wygląda zupełnie jak moje dziecko!!!"

* * *

„Nie zostanę w Moskwie. Uciec! Uciec! Dzięki Bogu mam już bilet w kieszeni. Jak mi ciężko, jak strasznie ciężko!..."

CUD NAD MARNĄ

NIEDOŁĘSTWO I KRÓTKOWZROCZNOŚĆ NACZELNEGO DOWÓDZTWA NIEMIECKIECO W ROKU 1914

DRUZGOCĄCA KRYTYKA MARSZAŁKA FOCHA

Ukazały się niedawno wspomnienia Marszałka Focha, napisane przez publicystę francuskiego, Raymonda Recouly'ego pod nadzorem i osobistą redakcją samego Marszałka.

Najciekawszy może rozdział stanowi krytyka zarządzeń niemieckiego Naczelnego Dowództwa z końca sierpnia i początku września 1914 r. Podajemy w skróceniu niektóre ustępy.

MARSZAŁEK FOCH OPOWIADA...

Rozsiadłszy się wygodnie w fotelu i nałożywszy fajkę zołnierskim tytoniem, zapala ją marszałek i poczyna opowiadać:

„Gdy rozważamy bitwę nad Marną jako całość, nie bawiąc się w szczegóły, jaki widzimy obraz?

Niemcy doprowadziły rozwój wojskowej potęgi do szczytu. Byli o wiele silniejsi, niż w r. 1870. Przygotowali się cudownie do wojny. Ich armja co do uzbrojenia, wyszkolenia i sprzętu wojennego nie miała sobie równej.

MOLTKE ZLEPKIEM SŁABOŚCI, OBAWY, OGRANICZONOŚCI UMYSŁOWEJ.....

Kto jest Moltke, jej naczelny dowódca? Nietylko bratanek swego stryja, lecz jego uczen. Strategiczny plan Schlieffena, za którym poszedł, posiada śmiałość, polot, dużą rozpiętość. Ale — jak we wszystkich strategicznych planach — wartość jego okazuje się przy wykonaniu. Moltke nie kieruje. Niekiedy dowiaduje się o czemś już po wszystkiem. Jego główna kwatera znajduje się o 200 km. od linji operacyjnej. Pozostawia dowódcom armji zupełną swobodę, której często nadużywają. Czemu w ten sposób dowodzi? Bezsprzecznie wskutek słabości, obawy, umysłowej og[illegible]zoności. Ale także dlatego, że jest wie[illegible]m uczniem swego stryja, którego naśladuje nawet w błędach. Niemiec chętnie wierzy, że maszyna raz wprawiona w ruch, sama się porusza. Stary Moltke uczynił tak w r. 1870. Te same błędy powtarza rok 1914, z tą różnicą, że teraz maszynista jest bardziej ociężały. Dowódcy armij wedle własnego widzimisię decydują na podstawie nie zawsze jasnych zarządzeń swego szefa. Należy się dziwić, że szef te wykroczenia toleruje.

VON KLUCK LEKCEWAŻY ZARZĄDZENIA NACZELNEGO WODZA.

Wypadki nieposłuszeństwa dowódców armji mnożą się. Zwłaszcza u v. Klucka, który ma główne zadanie: obejść nieprzyjaciela. Von Kluck rwie naprzód z djabelską szybkością. Zdumienie ogarnia, gdy się patrzy na ten pospiech. Jak potok górski, który trudno powstrzymać. Rozkazy Kwatery Głównej gonią go, nie mogąc dogonić. Gdy je dostanie do rąk, sytuacja jest całkiem inna, niż w tych rozkazach przewidziano.

Dnia 28 sierpnia rozkazuje Moltke von Kluckowi iść na dolną Sekwanę. Zamiast usłuchać, idzie von Kluck z zimną krwią w kierunku południowo - wschodnim. Moltke akceptuje to zarządzenie. Von Kluck przyspiesza marsz. Dnia 3 września trzy jego korpusy (z pięciu) przekroczyły Marnę. W tym momencie dosięga go rozkaz Głównej Kwatery, by zajął ugrupowanie schodami za drugą armją. Ten rozkaz świadczy, że Główna Kwatera nie miała najmniejszego pojęcia o ówczesnej sytuacji tych trzech korpusów.

Co myśleć o dowódcy, który najzupełniej nie wie, gdzie się znajduje jedna z jego armij i to właśnie ta, której przypadła główna rola?

I PRZYSZEDŁ DZIEŃ SĄDU I KLĘSKI....

Jak burza gradowa spadła nasza ofenzywa. Na von Klucka uderza z prawego skrzydła de Maunoury, zmuszając do cofnięcia wysuniętych korpusów. Szybciej, niż przekroczył Marnę, cofa się w tył. A teraz co się dzieje? Kilka jego korpusów dostaje się w pas działania sąsiedniej armji, stwarzając chaos i nieporządek.

A dalej? Nagły odwrót von Klucka stworzył olbrzymią lukę między jego, a sąsiednią armją. Ta — naciskana przez angielskie dywizje i armję Franchet d' Esperey — znajduje się w bardzo krytycznem położeniu.

Moltke widząc, że nie wymusi rozstrzygnięcia na prawem skrzydle, usiłuje przełamać centrum. Tam właśnie znajdowałem się z memi dywizjami. Trzymamy się. A nawet przechodzimy do przeciwnatarcia. By uniknąć katastrofy, zarządza Moltke odwrót....

Oto są dzieje bitwy nad Marną!....

W—ski

Z dziedziny mody

2 stroje sportowe dla pań

W wyborze kostjumów do ślizgawki i saneczkowania pozostawia się wielką swobodę osobistemu smakowi. Mogą one być z mocnego tweedu, z aksamitu lub kashy, obramowane skromniej lub bogaciej futrem. Modne są również ensemble z wełny angorskiej i dżersej. Spódniczki trykotowe czy też spódnice, zapinane z tyłu i z przodu (na spodnie) są wygodne, szerokie i niekrępujące kolan. Mogą być plisowane, układane w kontrafałdy lub z fałdami po bokach. Modne są między innemi komplety z trzech części, z dżemprem, wpuszczanym w spódnicę. Zamiast żakietu wciąga się na dżemper pullover bez rękawów. Sportsmenki rzadko noszą spodnie, uciekając się raczej do zapinanych z przodu i z tyłu spódnic. Dżempry odznaczają się żywemi kolorami, są zwykle w pasy różnej szerokości, proste lub łamane, w motywy geometryczne, często bardzo asymetryczne. Cieszą się powodzeniem kolory: niebieski i złoty, granatowy i pomarańczowy, oraz półbronzowy na tle białawem lub szarem. Do kolorowego dżempra nosi się również spódniczkę w kratkę, a do jasnego żakietu ciemną spódnicę — szarawary. Koło szyi okręca się szal, za nakrycie głowy służy czapeczka z aksamitu, futra lub filcu, baskijka, turban lub kominiarka. Półwysokie, ręcznie szyte buty sportowe są bronzowe lub beige. Do kostjumów łyżwiarskich używa się często zamiast guzików — zatrzasków.

Przepisowym strojem narciarskim pozostaje niezmiennie kostjum norweski, sporządzony z materjałów, chroniących od wiatru. Bluza, kurtka lub żakiet są krojone możliwie najprościej, często w ten sposób, że się je wciąga przez głowę, ale tak, aby ręce miały zupełną swobodę ruchów. I o ile to możliwe używa się nie guzików, lecz zatrzasków. Szerokie rękawy muszą dobrze przylegać przy przegubach rąk, tak, aby można było łatwo wciągać rękawice ze sztylpami. Długie pantalony sięgają do samych kostek. Jako materjały najlepiej nadające się: burberry, kowerkot, whipcord i ga[illegible]dina. Kostjum norweski nosi się nietylko w kolorze granatowym, ale również beige, bronzowym, szarobronzowym i szaro — zielonym. Długie pantalony mogą być u dołu szerokie. Nosi się również spodnie do kolan, bryczesy, plusfours i knickerbockers. Do tego dżemper z wełny, a na wierzch żakiet. Spotyka się również kurtki skórzane. Specjalną uwagę poświęca się czapeczkom, czepkom i turbanom.

Panie, uczęszczające na zimowe popisy sportowe, interesują się przedewszystkiem futrami sportowemi. Futra te są proste, często o męskim fasonie, z wysokiemi, szczelnie się zapinającemi kołnierzami, niekiedy inkrustowane skórą. Używa się na nie przeważnie jasnych futer o krótkim włosie, koźlęcych, jagnięcych i kocich. Równorzędnie z futrami noszone są również płaszcze z tweedu lub grubej, kosmatej wełny z puszystemi lisiemi kołnierzami i mankietami. Pod nie nosi się modne, paskowane swetry, proste spódnice sportowe lub szerokie szarawary, bucik z cholewami lub obuwie sportowe z wysokiemi kamaszami, zapinanemi na guziki.

A. F.

Co każdy miłośnik kina powinien wiedzieć

Cy wiecie, że

Ronald Colman urodził się w Anglji i początkowo miał być inżynierem?

Ronald Colman jest weteranem bitwy pod Ypres, jednej z najkrwawszych w ostatniej wojnie?

pierwszym filmem, specjalnie dla niego nakręconym, jest „Biały Kapitan" w/g powieści morskiej J. Conrada „Ocalenie"?

partnerką Ronalda Colmana w tym filmie jest Lili Damita, dobrze znana publiczności europejskiej?

ojcem chrzestnym Lili Damity jest król hiszpański Alfons XIII-ty, który, przed kilku laty, zauważył nieznaną wówczas tancerkę na plaży w Biarritz i nazwał ją „damitą" — co znaczy dosłownie „mała pani"?

reżyser Herbert Brenon ma w swoim dorobku tak niepospolite filmy, jak „Braterstwo Krwi" i „Peter Pan"?

słynny pływak hawajski, Duke Kahanamoku, występuje w roli epizodycznej w „Białym Kapitanie"?

Joseph Conrad (Korzeniowski) rozpoczął „Ocalenie" w r. 1898-ym i dokończył tę znakomitą powieść po 20 latach?

żaglowiec „Lightnight", który widzimy w filmie, był niegdyś luksusowym jachtem Harrimana i nazywał się „Sultana"?

Barwne życie Ronalda Colmana

Słynny artysta, jako awanturniczy żeglarz w filmie „Biały Kapitan"

Ronald Colman zapewne czuje się doskonale w skórze Toma Lingarda, bohatera powieści Conrada „Ocalenie", przerobionej obecnie na film p. t. „Biały kapitan". Ten awanturniczy żeglarz, władca wód malajskich, jest bratnim duchem artysty, którym zawsze miotał jakiś wewnętrzny niepokój, każąc mu imać się najrozmaitszych zawodów.

Ronald Colman, urodzony w Surrey (Anglja), jest potomkiem starego rodu aktorów i przedsiębiorstw teatralnych. Kształcony początkowo na inżyniera przerzucił się następnie na prawo, czując pociąg do laurów adwokackich. Jednak rodzina postanowiła wysłać go do Indji, by tam zajął się hodowlą jedwabników. Skończyło się jednak na występach w drugorzędnym teatrze londyńskim, z miernem powodzeniem.

Wybuchła wojna. Młody Colman zaciągnął się do pułku London Scottosh i przebył dwa lata na froncie, gdzie dosłużył się rangi nadporucznika (First Lieutenant). Po wojnie powrócił na scenę i odniósł szereg świetnych sukcesów.

W roku 1920 postanowił przejść ze sceny na ekran i w tym celu wyjechał do Ameryki, gdzie wnet zwrócił nań uwagę Henry King, który powierzył mu zaszczytną rolę partnera słynnej Liljany Gish w „Białej siostrze", nakręcanej we Włoszech. Zachęcony powodzeniem, King powierzył mu drugą odpowiedzialną rolę w „Ramoli" (Noce florenckie) obok Liljany i Doroty Gish.

Następnym sukcesem Colmana było „Braterstwo Krwi" Herberta Brenona, gdzie kreował postać jednego z braci Gesteów. Wreszcie Samuel Goldwyn utworzył słynny team: Ronald Colman — Vilma Banky, których cały świat podziwiał w szeregu świetnych filmów, jak „Czarny Anioł", „Noc Miłości", „Rozpętane żywioły", „Kochankowie" i „Płomień Miłości".

Obecnie Ronald Colman został samodzielną „gwiazdą", przydzielono mu nową partnerkę — uroczą Lili Damitę. Nowy team: Ronald Colman — Lili Damita występuje poraz pierwszy w filmie Herberta Brenona „Biały kapitan" (wytwórnia United Artists). Jest to rola trudna skomplikowana, pełna rozterki duchowej i niespodziewanych powikłań. Ronald Colman odniósł w niej największy z swoich triumfów.

Entuzjastyczne przyjęcie filmu „Huragan" w Ameryce

Polski przemysł filmowy z trudem zdobywa rynek zagraniczny. Dlatego też każdą premjerę filmu polskiego w obcem państwie uważać należy za sukces.

Ostatnio niebywały sukces odniósł film historyczny „Huragan" J. Brauna i J. Lejtesa.

Dowodzi tego entuzjastyczna recenzja zamieszczona w piśmie amerykańskiem „Monitor Clevelandski", z której fragmenty przytaczamy.

Od czasu otwarcia tegorocznego sezonu nie było jeszcze w teatrze „Polonja" tak dobrego programu...

Film „Huragan" jest najlepszym filmem polskim, jaki do tej pory widzieliśmy w Cleveland. Gra aktorów, technika są bez zarzutu.

(Następnie streszczenie obrazu).

Film „Huragan" trudno jest oddać w słowach na martwym papierze, więc też radzimy wszystkim naszym czytelnikom i czytelniczkom ujrzenia go na ekranie w teatrze „Polonja". Rodzice powinni w tygodniu nietylko sami spieszyć do teatru, ale brać ze sobą i dzieci, by im pokazać, jak Polacy walczyli o swoją niepodległość i jak się Moskale kilkadziesiąt lat temu z nami obchodzili...

Z przyjemnością stwierdzamy, że polski przemysł filmowy milowemi krokami dąży za filmowym przemysłem amerykańskim.

Pamiętajmy o potrzebach Straży Ogniowej

DODATEK LITERACKI

Jan Kochanowski z Czarnolasu

W roku bieżącym mija czterysta lat jak urodził się poeta niezrównany, pierwszy poeta polski, który pieśnią wyrównał odrazu wszystkie nasze zaległości wobec Europy, upajającej się sztuką Ronsarda Dantego i Petrarki. I aż do Mickiewicza, największy poeta Polski i całej Słowiańszczyzny — urodził się Jan Kochanowski — Jan z Czarnolasu.

Pierwszy poeta, który nie tylko pisał po polsku (do czasu Reja, poprzednika Kochanowskiego pisano po łacinie) ale nieomylnie znał duszę polską, wielbił ją i ganił, wierzył w nią i bał się o nią. Kochanowski w historji, według Mickiewicza, spełnił tę samą rolę co Batory, i jest jakby wyniosłą kolumną tego co się nazywa Polską, polskością i polszczyzną.

Wszystko co jest polskie, co z tych, nad Polską płonących gwiazd spłynęło na kraj, znalazło swój wyraz niezatarty, po wszystkie czasy żywy i dzisiaj tak samo, jak za jego życia i jak wczoraj aktualny.

Poezja Kochanowskiego to nietylko piękne rymy, ale zarazem to przeświadczenie poety — wieszcza o swojem powołaniu w stosunku do Narodu, z którego Bóg mu pozwolił powstać. On rozumie swoje stanowisko, On wie, że pierwszym jego obowiązkiem jest urabiać ducha narodu i tworzyć, poniekąd tem, jego przyszłość.

W Polsce trzeba było tworzyć i budzić polskość, bo ta była w kolebce. Łacina, która, zresztą jak wszędzie, miała pierwsze miejsce w szkole, i w szerszem życiu publicznem nie dopuszczała do two rzenia się myśli polskiej — Kochanowski pisze przeważnie po polsku, i on pierwszy daje narodowi swemu w jego własnym, ojczystym języku to, co nazywamy prawdziwą poezją. Albowiem w wierszach Kochanowskiego są nietylko rymy ale piękny język, prześliczne obrazy, a nadewszystko wielka szczerość uczuć Poeta umie wyśpiewać i radość i ból, my zaś czujemy, że wszystko to pochodzi z głębi duszy.

Działalność Kochanowskiego, to nietylko poetycka i twórcza ale polityczna i społeczna, bo gdy za jego czasów wpadli do Polski Tatarzy i straszliwie spustoszyli Podole, woład wówczas poeta: „Zetrzyj sen z oczu cny Lachu (Polaku) bo oto dożyłeś takiej hańby że napadają na Ciebie zbójcy, a ty nie umiesz stawić im czoła". Budzi ambicje, tworzy Polaka społecznika. Zna Polskę rządzącą i zna Polskę rządzoną — te dwa do dziś dnia nierozwiązane problemy dręczą Kochanowskiego i niepokoją. Rozumie on bowiem dobrze i pisze w swoich utworach o elementarnych czynnikach państwowych jakimi są: silna władza, armja, administracja i sejmowładztwo.

Z poezji jego w przystępnej formie dowiedzieć się można czem jest niezgoda.

Dziś, gdy stoimy w decydującym momencie przebudowy Rzeczypospolitej, zbiegająca się z tym momentem wielka rocznica urodzin poety, który słusznie poczytywany jest za poetę państwowości polskiej, dziś największym hołdem dla Jana Kochanowskiego będzie: Mądra przebudowa, gwarantująca trwałość państwa, wolność i dobrobyt obywateli — Odrodzonej Rzeczypospolitej.

C. Mil.

Jak ongiś spędzano w Polsce karnawał

Zapustami zwano dawno okres, poprzedzający bezpośrednio Wielki Post. Stąd też i karnawał wywodzi swą nazwę od łacińskiego carne vale czyli „mięso żegnaj". Ponieważ jednak cały okres od Bożego Narodzenia aż do rozpoczynającej post środy popielcowej wypełniony bywał niekończącym się szeregiem zabaw, więc czas ten zaczęto obejmować nazwą karnawału.

Ze względu na długi, bo aż 40—dniowy Wielki Post, w czasie którego kościół i tradycja nakazywały nietylko powściągliwość od mięsa, ale również od zabaw, bawiono się w karnawale szczególnie wesoło, a ucztowano hucznie. Był więc karnawał niejako dalszym ciągiem, rozwijającem się częściowo przedłużeniem wesołych świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, uświęconem tradycją, jako uprzywilejowany okres wesołości, i swawoli, a nieskrępowanem żadnym nakazem religijnym.

Rozpoczynający się na początku roku był też karnawał dla rozpoczynającej życie młodzi przedewszystkiem okresem zabaw i balów, a to tembardziej, że zgodnie z tradycją w tym to właśnie czasie najwięcej zawierano ślubów, a wesela dostarczały wiele sposobności do uczt i wesołości.

Upływał więc karnawał pod znakiem Bachusa i Terpsychory, a Amor niepodzielnie królował. Młode panienki już zawczasu przygotowywały się do swego pierwszego wystąpienia w świecie „na pierwszym balu". Z najodleglejszych okolic zjeżdżano na karnawał z dorosłemi córkami do miast, a co przedniejsi i zamożniejsi ciągnęli do stolicy. Było więc niemało sposobności do wynalezienia sobie stosownego narzeczonego lub odpowiednio posażnej narzeczonej.

Nieraz też karnawałowa pogoń za mężem lub posagiem mocno nadszarpywała kalety goniących resztkami rodziców panien na wydaniu, a marzących o bogatym ożenku młodzieńców kosztowała niemało targów z lichwiarzami, dla których karnawał był złotem żniwem, boć w razie pomyślnego zakończenia konkurów i weseliska, można było z sowitym procentem wykupywać rewersy. Stare przysłowie „zastaw się a postaw się" zrodziło się w utracjuszowskiej atmosferze karnawału, a choć nieraz do pożądanych prowadziło rezultatów, częściej natomiast dawało w czasie postu powód do gorzkich rozmyślań na temat zwodności marzeń — o posagu.

Był też karnawał doroczną rewją najmodniejszych tańców. I dawniej — jak dziś — pochwytywano wszelkie idące z zagranicy inspiracje w dziedzinie tanecznej. Zawsze snać taniec uważano za najłatwiejszą drogę do serca i małżeństwa.

W wydanej przed trzystu bezmała laty książce „Złote jarzmo małżeńskie", będącej niejako uniwersalnym poradnikiem dla zamierzających wstąpić w związki małżeńskie, takie oto o tańcach zamieszczono wskazania:

„Na to są tańce różne, żeby się kawalerowie słusznie pannom przypatrywali. Na to świeczkowy, żeby jeśli który nie dojrzy, lepiej ją widział przy świecy, którą przed sobą nosi. Na to mieniony, żeby z boku widział, tem lepiej, jak chodzi, na to goniony, żeby widział, jeśli nie kaleka, albo nie dychawiczna, na to śpiewany kowal, żeby słyszał, jeśli nie mota. Na to Niemiec, żebyście jak w garnce kołatali, czy dobra miedź i złość, jeśli się w niej nie ozwie; na to angielskie tańce świeżo wprowadzone, żebyście sobie rękami klaskali i miotali się z sobą".

Jak z powyższego widać, w wieku siedemnastym tańce bardziej niż dziś utylitarny miały charakter i nietylko jako rozrywka, ale również jako wszechstronny wywiad o walorach panien traktowane były.

—Pomimo jednak swawolnej atmosfery karnawału dawniej rodzice pilnie przestrzegali, aby córki i synowie nie po próżnicy jeno hasali i bawili się, lecz by z karnawału najwłaściwszy czynilili użytek — traktowali jako walną batalję, kończącą się na ślubnym kobiercu.

JEFIM ZOZULA

Kabaret Zielona Papuga

Poniższe notatki o Janie Carmin'ie pochodzą z pamiętnika jakiegoś nieznanego aktorzyny kabaretowego. W miarę możności postaram się uzupełnić brak i rozjaśnić tę gmatwaninę.

* * *

„Jan Carmen jest najlepszym imitatorem jaki był kiedykolwiek na scenie kabaretowej. Niezwykły talent! Ten idjota niepotrzebnie przylepił się do naszej szmiry! Gdy imituje Szaljapina, publiczność ryczy ze śmiechu. Ale co on umie za sceną..."

* * *

Zdanie nie jest skończone, dopiero o trzy stronice dalej znajdujemy wyjaśnienie.

* * *

„Siedzieliśmy w garderobie Grekowa, ja, Tolmasow, Kljaszecka, Carmin i jeszcze kilka osób. Rozmawialiśmy o Pawle Iwanowiczu, który wczoraj wyjechał z Moskwy. Ktoś rzekł:

— Carmin, zrób no Pawła Iwanowicza...

Carmin „zrobił". Oczy, policzki — wszystko się zmieniło, ciało skurczyło się, z wargami i nosem stał się cud — był to prawdziwy, najprawdziwszy Paweł Iwanowicz, którego wczoraj odprowadziliśmy na dworzec. Kljaszecka, ta histeryczna koza dostała ataku śmiechu!"

* * *

W następnych notatkach, w których Jan Carmin nie odgrywa żadnej roli, ukazuje się nam postać samego autora. Mały aktorzyna, konwencjonalny typ, pospolite intrygi, zaliczki, próby zaciągnięcia pożyczek, kobiety...

* * *

„Ten idjota jest nieobliczalny! Carmin zostaje w „Zielonej papudze". Podpisał kontrakt na dwa miesiące. Sądzę, że nasz stary ma z tego jakieś prywatne korzyści. Gdy go gdzieś zapraszają, zabiera zawsze ze sobą Carmin'a. To zabawne! A co ma z tego Carmin?"

* * *

„Wielka nowość. Zaangażowaliśmy żeński chór. Mam wrażenie, że Carmin'owi wpadła w oko jedna z chórzystek. Ale ta dziewczyna ma fizjognomję!... Oczy ma jak zeszczurka, nos kartoflany, a przytem... wystarczy, abym obok niej przeszedł, a już mnie oczkuje. Trzeba dzie...!"

* * *

„Carmin już ją zna. Przynosi jej czekoladę, kwiaty. Lecz ona patrzy tylko na mnie".

* * *

„Wszystko zrobione! Jaką ona ma białą skórę! No tak, gdy się tak wygląda jak ja..."

Następuje szczegółowy opis własnego wyglądu.

* * *

„Przychodzi do mnie co wieczór. Robi to bardzo zręcznie. Nikt tego nie spostrzega. Ta kobieta jest szalona. A Carmin ciągle — kwiaty... Idjota!..."

* * *

„Wczoraj uderzyłem ją w pysk. Beczała. Ale dzisiaj znowu przyszła"

* * *

„Carmin podpisał kontrakt na pół roku Stary spoufala się z nim coraz bardziej. W kawiarni mówiono, że stary bierze go za wspólnika. Dobrze, że wiem o tem. Dziś wieczorem poślę Nadję do wszystkich djabłów. Przecież nie dopuszczę do tego, żebym przez nią stracił posadę w „Złotej Papudze".

* * *

„Myślałem że już więcej nie przyjdzie, ale przyszła. Carmin oświadczył się o jej rękę. Nie chciałem wierzyć, ale przysięgła. Opowiadał jej o swem życiu. Jest nawpół Włochem, nawpół Francuzem, urodził się w Paryżu. Obecnie jednak zamierza zostać na stałe w Rosji, gdzie zostanie współwłaścicielem teatru".

* * *

„Wyjdź za niego! — powiadam do niej.

Ona się zastanawia.

Krzyczę na nią, żeby już sobie poszła, a ona rzuca mi się na szyję. Całusa.. i wogóle... Ale postanowiłem już skończyć".

Następują rozważania na temat filozofji życia autora pamiętnika. Wszystkie kobiety są prostytutkami, a mężczyźni — idjotami. Najważniejsze to pieniądz

* * *

„Pogodziłem się z Nadją. Ona wyjdzie za Carmin'a i zostanie moją kochanką. Aż do ślubu ograniczymy nasze spotkania. Obchodzę się z nią teraz łagodniej. Bądź — co bądź — pani dyrektorowa..."

* * *

„Nadja chce zostać aktorką. W chórze już nie śpiewa. Carmin udziela jej lekcje. No, zobaczymy..."

* * *

„W teatrze mówią już otwarcie o Nadji i Carminie. O mnie, dzięki Bogu, nikt jeszcze nie wie..."

* * *

W dalszym ciągu następuje szczegółowe wyliczenie i cyniczny opis kobiet, które utrzymywały stosunki z autorem pamiętnika. Do tego dołączone są bezwstydne rysunki. Wspomina się tam również o nazwisku znanej artystki dramatycznej.

* * *

„Nadja opiera mi się pod pewnym względem... nie mogę poprostu dłużej.. Najchętniej dałbym jej znowu po pysku, ale to mogłoby przecież... Każę dziś powiedzieć, że mnie niema..."

* * *

„Ona teraz nosi tylko jedwabne pończochy. Za pieniądze Carmina. Nóżki ma przecież wcale niebrzydkie..."

* * *

„Carmin nie jest ani zazdrosny, ani podejrzliwy. Nadja wychodzi, dokąd jej

Masowe tępienie ptaków śpiewających

wyrządza nieobliczalne szkody Europie

Jednym z wybitnych rysów charakteru ludów południowo - europejskich jest okrucieństwo, zwłaszcza w stosunku do zwierząt. Najjaskrawszym przykładem tego okrucieństwa są hiszpańskie walki byków, które stanowią najbardziej ulubione, i najpopularniejsze widowisko, dostępne dla szerokich mas i uczęszczane zarówno przez biedotę, jak przez sfery arystokratyczne i przedstawicieli rządu. W ostatnich czasach zresztą powiał i na półwyspie iberyjskim prąd przeciwny „Corridom" i nawet wydano tam już pewne zarządzenia ograniczające te dzikie i nieludzkie „walki", a zarazem zabraniające dzieciom uczestniczenie w krwawych widowiskach. Tradycyjne zamiłowanie do nich jest jednak tak wielkie, i tak głęboko zakorzenione, że nawet tak bezwzględny rząd, jak dyktatura Primo de Rivery nie może sobie pozwolić na wydanie radykalnych i energicznych zarządzeń, i walka z „Corridami" w Hiszpanji toczyć się będzie zapewne jeszcze długo, zanim wyda dodatnie rezultaty.

Mniej efektowny, ale za to o wiele bardziej szkodliwy w skutkach jest inny zwyczaj, praktykowany we Włoszech, polegający na masowem wyłapywaniu i tępieniu naszych ptaków, w czasie ich corocznych wędrówek zamorskich. Włosi uważają drobne te ptaszęta za bardzo smaczne kąski, i zastawiają na nie sidła, zabijając podczas przelotów setki tysięcy śpiewaków leśnych, które nietylko melodyjnym rozgwarem wypełniają nasze gaje, ale pozatem stanowią rodzaj policji leśnej, chroniącej drzewa i owoce przed niezliczonymi szkodnikami, z któremi człowiek bez pomocy ptaków, nie może sobie dać rady.

W całej Europie środkowej i północnej oddawna zauważono zmniejszanie się liczby ptaków śpiewających i, jako zjawisko następcze, coraz większe rozpowszechnianie się różnych owadów, szkodliwych dla roślinności. We wszystkich państwach ptactwo otoczone jest troskliwą opieką, w której dla samego już sentymentu biorą udział szerokie koła społeczeństwa. W szkołach zwłaszcza prowadzi się akcję tę intensywnie, aby do niej zawczasu zaprawić dzieci, i, przyznać trzeba, że wydaje ona bardzo dobre rezultaty. Cóż, kiedy cały dorobek w tym kierunku niszczony jest dwa razy do roku przez okrucieństwo Włochów, posuwające się tak daleko, że łowienie jaskółek na wędkę stało się tam ulubionym „sportem".

Rzecz prosta, że brak ptaków owadożernych dał się już odczuć dotkliwie i we Włoszech, i już i tam odzywają się głosy, nawołujące do nawrotu ze zgubnej drogi masowego tępienia ptactwa. Pewną po prawę można już nawet zauważyć, a w roku bieżącym władze wydały dosyć ostre zarządzenia, mające na celu ochronę ptaków i innych zwierząt. Tak np. zakazano chwytania ptaków w sidła, a nawet sprzedaży wszelkich przyrządów do chwytania ptaków. Coprawda, zakaz ten istnieje do tychczas jedynie na papierze i ptaki śpiewające są nadal masowo łapane. W każdym razie jednak podawanie drobnego ptactwa w restauracjach jako potraw, jest zakazane i przepisu tego przestrzega się dość surowo. Jest to w każdym razie choć drobny krok naprzód.

Dużo jednak jeszcze wody w Tybrze spłynie, zanim wśród rodaków Św. Franciszka z Asyżu, tego „braciszka ptasząt", obudzi się sympatja do świata zwierzęcego i świadomość, że okrucieństwo względem naszych „młodszych braci" sprzeciwia się nietylko uczuciu ludzkiemu i boskiemu prawu, ale może wprost spowodować klęskę nieurodzaju, której pierwsze zapowiedzi w niektórych krajach już się pojawiły.

Barbarzyństwa

Nero, Dżyngishan i inni wielcy barbarzyńcy minęli. Ale barbarzyństwo samo żyje dalej. Tylko z grubej monety rozmieniło się na drobną. Mamy obecnie małe barbarzyństwa, lecz z temi małemi spotykamy się na każdym kroku.

Co u nas jest niemal rzeczą powszednią?

Wejść do tramwaju albo do publicznego lokalu przy 30—stopniowym mrozie i nie zamknąć drzwi za sobą.

Wchodząc do mieszkania, nie wytrzeć nóg z błota.

Kaszlać drugim w twarz, na stół i t. d.

Będąc proszonym na obiad, kazać wszystkim czekać na siebie.

Rozmawiać z sąsiadem w teatrze lub w kinie podczas podniesionej kurtyny.

Grać na fortepianie czy na innym instrumencie, choć to gości nudzi.

Odczytywać na głos napisy podczas przedstawienia w kinie.

W kawiarni wziąć kilkanaście czasopism naraz i nie wypuszczać ich z ręki.

W towarzystwie mówić ciągle tylko o sobie.

Opowiadać pornograficzne dowcipy w obecności przyzwoitych kobiet.

W restauracji dzwonić na kelnera nożem o talerz.

Dłubać w uchu i oglądać tę zdobycz na palcu.

Narzucać się komuś ze swoją obecnością mając spocone nogi.

Czyścić w towarzystwie paznokcie.

Chlipać przy piciu i kląskać przy jedzeniu.

Przeplatać rozmowę takimi zwrotami stylistycznemi, jak psiakrew albo niech szlag trafi...

Oto kilka tylko przykładów codziennego barbarzyństwa. Męczą one nas i działają na nerwy przez swoją powszedniość i beznadziejne zakorzenienie. Bo na te barbarzyństwa niema sposobu. Dać w gębę — za mało, wsadzić do kryminału — za dużo. Więc jak je wyplenić?

Nowy cud rebego z Góry Kalwarji

Słynny cadyk — cudotwórca, reb Alter, powracał wczoraj rano własnem autem z Warszawy do Góry Kalwarji. Towarzyszyli mu pp.: Josek Lewin, Majer Becalel i Mojżesz Katz. Przy kierownicy siedział szofer nadworny, p. Moszek Sroka.

Na trzecim kilometrze przed Górą Kalwarją rozległ się ogłuszający huk pękniętej kiszki. Sroka zamknął oczy, wypuścił z rąk kierownicę i wpakował samochód do rowu.

Wszyscy pasażerowie znaleźli się na ziemi. Sroka zerwał się szybko i zaczął biegać dokoła auta, wołając:

— Nieszczęście! Policja! Oj, trzeba pozbierać trupy!

Istotnie, z pośród pasażerów — jeden tylko reb Alter był przytomny.

— Czego ty krzyczysz? — rzekł do szofera. — Jeżeli to są trupy, to los jest w ręku Opatrzności.

Powiedziawszy te słowa, cadyk spojrzał w niebo i odmówił pewną modlitwę, która posiada zadziwiające własności.

Po pięciu minutach podniósł się z murawy trup pana Katza.

— To ja nie umarłem? — zapytał, trąc sobie kolano.

A cadyk modlił się i modlił wzywając na pomoc siedemdziesięciu aniołów.

Drugi z rzędu stanął na nogach trup p. Lewina. Był bardzo blady i chwiał się nieco.

Po kwadransie wszyscy już byli zdrowi. Szofer Sroka udał się pieszo do Góry Kalwarji, by sprowadzić konie. Przy sposobności nie omieszkał zawiadomić mieszkańców, że rebe wskrzesił trzy osoby, a sam — stoi teraz na szosie i czeka.

W mgnieniu oka założono konie do czterdziestu bryczek, furmanek i wozów. Każdy chciał stanąć pierwszy na miejscu katastrofy, by mieć zaszczyt przewieźć rebego.

Rozpoczął się wyścig.

— Fue! Fue! — krzyczeli woźnice, okładając szkapy batami.

Na mecie wywiązała się bójka. Reb Alter, nie chcąc nikogo faworyzować, wolał wsiąść do przejeżdżającego autobusu. Widząc, że tłum pluje i rzuca kamieniami na przewrócony samochód, rzekł:

— Nie ubliżajcie mu, on nic nie winien, on sam też się potłukł.

Wieść o potrójnem wskrzeszeniu ofiar katastrofy wywarła na mieszkańcach Góry Kalwarji wstrząsające wrażenie. Przez cały dzień na miejscu wypadku gromadziły się rzesze prawowiernych. Pito pejsachówkę i krzyczano „chajm!"

Giełda i brylanty

Panika na rynku diamentowym — „Rekiny" sprzedają brylanty

W obronie ceny

Ostatni wielki krach na giełdzie nowojorskiej odbił się zrozumiałym rikoszetem również na światowych rynkach brylantów. Cała bowiem produkcja tych kosztownych kamieni, począwszy od ich eksploatacji na polach djamentowych, a kończąc na wielkich szlifierniach Rotterdamu i Antwerpji, oparta była głównie na Ameryce, która dotychczas stanowiła najbogatszego odbiorcę na te klejnoty.

I oto od wieków bodaj już zdarzyło się po raz pierwszy, że Stany Zjednoczone wystąpiły na rynku djamentowym nie jako kupcy, lecz jako sprzedawcy.

Wielkie rekiny giełdowe, spekulanci na papierach i akcjach zostali nagle ogłuszeni potężnym obuchem giełdowej baissy, zwaleni z nóg, zrujnowani. Ich małżonki z wielką rozpaczą i łzami w oczach pościągać musiały z serdelkowych paluszków wielkie solitery brylantowe, poodpinać z tłustych szyj wspaniałe kolje, powyjmować z uszu bezcenne butony, aby ratować swych małżonków przed ruiną, a czasem przed grożącym im kryminałem.

A tymczasem, co nie każdemu jest wiadome, na rynku djamentowym panuje już oddawna znaczne przesycenie. Produkcja kopalń djamentów w Afryce południowej jest tak wielka, że bez odpowiedniej i troskliwej regulacji podaży w stosunku do popytu, spadłyby one wkrótce do jednej trzeciej swej wartości, jaką mają obecnie.

Właściciele kopalń djamentów, ich handlarze, szlifiernie i cały szereg pośredników, to jeden najdokładniej urządzony aparat, stojący na straży stałej i wysokiej ceny brylantu. Jeden fałszywy krok, jedno wylamanie się z tego karnego szeregu, a nastąpiłoby załamanie i drogocenny kamień spadłby w swej cenie do poziomu zwykłego topazu, chryzolitu czy granatu.

A więc gdy wielkie koncerny djamentowe poczują, iż dopływ djamentów może być zbyt wielki, sprzedaż natychmiast zostaje powstrzymana. Wielkie światowe magazyny handlujące djamentami są w ścisłej zależności od owych koncernów i nabywać mogą kamienie tylko za zezwoleniem tych towarzystw. Koncerny te, bezwzględne w swem postępowaniu, doprowadziły do ruiny właścicieli małych kopalń, którzy z rozmaitych powodów nie chcieli sprzedać swych terytorjów. Nie mogą oni obrobić swych kamieni ani w Rotterdamie, ani w Antwerpji, gdyż tamtejsze szlifiernie są również w niewolniczej zależności od wielkich koncernów.

I oto obecnie na rynek rzucona została cała masa brylantów z zupełnie niespodziewanego dla koncernu źródła. Ameryka miast kupować — sprzedaje djamenty. Wywołało to niesłychaną konsternację wśród tych, którzy dzierżą w swych rękach wszystkie nici handlu djamentami.

Natychmiast poczyniono odpowiednie zarządzenia ochronne: zamknięto więc prawie zupełnie dopływ świeżych djamentów do handlu i ograniczenie to ma trwać aż do chwili, gdy amerykańscy bussinesmeni nie porosną na nowo w pierze, a ich żony i przyjaciółki nie zaczną znowu stroić swe palce, uszy, głowy i szyje w skrzące blaski brylantowych pierścieni, brosz, kolij, kolczyków i bransolet.

Nowe drogi w walce z chorobami

po ostatnich odkryciach w medycynie

Odkrycia naukowe nigdy nie spadają z nieba. Ilość ich jest zależna od wytrzymałości badaczów, którzy nieraz dziesiątki lat muszą poświęcać na prace wstępne, które często dopiero w następnych dziesięcioleciach dają mniej, lub więcej dodatnie wyniki.

Rok 1929 był szczególnie bogaty, jeśli idzie o odkrycia w dziedzinie medycyny.

Najpiękniej rozkwitła gałąź medycyny w zakresie doświadczeń nad teorją hormonów organicznych.

Niemiecki chirurg prof. Bier ustalił tezę, że każdy organ ciała ludzkiego wytwarza potrzebny dlań materjał odżywczy, umożliwiający mu wykonywanie wyznaczonych funkcyj, a nawet zmuszający, czy podniecający go w czynnościach.

Ten materjał odżywczy każdego organu naszego ciała (hormony) jest pewnego rodzaju biczem chemicznym, utrzymującym dany organ w sprężystości funkcji. Odkrycie prof. Biera polega na tem, że ekstraktem uzyskanym z odpowiedniego organu leczy inne organy, wypowiadające posłuszeństwo. Dodatnie wyniki tego leczenia uzyskał prof. Bier w dziedzinie chorób na ciężko chorych na nerki, wątrobę, żołądek, a nawet w najcięższych wypadkach chorób mózgu i stosu pacierzowego.

Na tej samej podstawie naukowej spoczywa odkrycie przez prof. Haberlanda hormonów serca.

Rak, ta ciągle niezbadana choroba, mu siał w ubiegłym roku odsłonić nieco z tajemnic swego złośliwego życia. Jeszcze w ostatnich dniach grudnia ogłasza jeden z rosyjskich uczonych, że odkrył u myszy w guzach rakowatego charakteru pewne zwierzęce pasożyty, które się w tego rodzaju schorzeniach tkanki rakowatej stale powtarzają. Równocześnie jeden z lekarzy niemieckich stwierdził, że rak udziela się tylko przez krew. Nie bez praktycznego znaczenia jest stwierdzenie, że anemja ułatwia bytowanie i rozwój raka, a już bardzo ważne jest odkrycie, dokonane w jednej z wiedeńskich klinik, polegające na zabijaniu raka wydzielinami, zebranemi ze schorzałej tkanki rakowatej.

Niezwykle interesujące są nowe metody ożywiania. Jeden z wiedeńskich lekarzy skonstruował aparat, który wznawia w zmarłych krążenie krwi i działanie płuc. Również w r. 1929 skonstruowano sondę ożywiającą działanie serca w umierających.

Jak widzimy, walka życia ze śmiercią trwa i jest zacięta. Śmierć ponosi klęskę po klęsce, lecz czy zwycięży życie i kiedy — nikt tego nie wie.

KRONIKA

STYCZEŃ
12
NIEDZIELA

DZIS:
Arkadjusza
JUTRO:
Weroniki

Ws. słońca g. 7 m. 49
Zachód „ g. 15 m. 7

Ws. słońca g. 7 m. 50
Zachód „ g. 4 m. 24

Opłatek Zw. Oficerów Rez.

Wzorem lat ubiegłych, dzisiaj o godz. 12 m. 15, odbędzie się w lokalu „Tivoli" Przejazd 1 wspólny koleżeński opłatek Zw. Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej, Okręg Łódzki, na który zaprasza Szan. Kolegów wraz z rodzinami, zarówno zrzeszonych, jak i niezrzeszonych

Zarząd.

Wieczór dyskusyjny w Zw. Handlowców Polskich

W środę t. j. 15 stycznia r. b. o godz. 8,30 wiecz. w lokalu Związku Handlowców Polskich, Piotrkowska 108, odbędzie się wieczór dyskusyjny na temat: „Kryzys parlamentaryzmu, a reprezentacja gospodarcza".

Od Cechu Fotografów

W poniedziałek dnia 13 stycznia r. b. o godzinie 19-tej w pierwszym, a o 20-tej w drugim i ostatecznym terminie, w lokalu Starszego Cechu, H. Konarzewskiego, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 97, odbędzie się półroczne, Wojewódzkie zebranie na którem zostaną odczytane wszystkie okólniki wydane przez Izbę Rzemieślniczą w Łodzi, które są ściśle związane z Ustawą Przemysłową, obowiązującą wszystkich.

Wobec spraw bardzo wielkiej wagi dla naszego Zawodu i uchwał, które zostaną przeprowadzone jest konieczne przybycie wszystkich członków Cechu, jak również i tych kolegów, którzy się do Cechu do tej pory nie zapisali, a chcą cymi zapoznać się z obowiązującymi przepisami.

Zarząd,

Dodatkowa Komisja Poborowa

Jutro w poniedziałek 13 b. m. w lokalu przy ulicy Pomorskiej 18, urzędować będzie dodatkowa komisja poborowa dla tych z rocznika 1908 i starszych, którzy dotychczas nie stawali przed komisją poborową.

Stawić winni się wszyscy zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisarjatów pol. pań. o ile otrzymali wezwania ze starostwa Grodzkiego. (w).

Z Tow. Spiew. „Lira"

„T—wo Śpiew. „Lira" w Łodzi, w niedzielę dnia 12 b. m. o godz. 6 m. 30, w lokalu Domu Ludowego, ul. Przejazd Nr. 84, urządza przedstawienie teatralne p. t. „Swaty" — sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami oraz część koncertową, na które swych członków i sympatyków zaprasza

Zarząd.

Frazesy, a rzeczywistość

Niemoralne żądanie p. wiceprez. Weissberg-Wielińskiego

Prezes łódzkiego C.K.W. Kosztem robotników wyciągnąć chce z Kasy Chorych 40.000 zł.! odszkodowania

Idea walki o dobro proletarjatu zamienia się w pusty frazes, o ile jednostka, wykorzystując zręcznie popularne hasła, ma na celu osobisty interes.

Wniosek ten rodzi się mimowoli przy rozpatrywaniu roszczeń p. wiceprezydenta m. Dr. Weissberg-Wielińskiego do tutejszego Związku Okręgowego Kas Chorych w olbrzymiej sumie około 40 tys. zł.

Rozpatrzmy sprawę gruntownie, a sprawiedliwie.

Objęcie rządów w Kasach Chorych przez PPS. CKW. stało się przyczyną gwałtownego załamania tak idei, jak i samych instytucyj Kas Chorych. Na szczęście w samą porę wglądnęły w gospodarkę czynniki rządowe i racjonalnemi zarządzeniami położyły kres dewastacji dobra ogólnego. Wielu działaczy partyjnych utraciło dygnitarskie stanowiska i książęce płace. Między nimi p. dr. Weissberg-Wieliński. żąda on odprawy około 40 tys. zł. Czyim kosztem? Z jakich pieniędzy.?

Kosztem cierpiącego nędzę i bezrobocie proletarjatu łódzkiego, którego złotoustym obrońcą i orędownikiem był na wiecach p. Wiceprezydent m. Łodzi.

Takich pieniędzy trwonić lekkomyślnie nie wolno! Tkwią na nich pot i łzy, trud i niedola przepracowanych ciężko nocy fabrycznych! Składa się na nie robotnica, pochylony od pracy włókniarz, wdowa po rewolucjoniście z roku 1905! Te pieniądze są święte!

Oto jedna przyczyna dla której pretensje p. dr. Weissberga-Wielińskiego godzą w podstawę etyki.

Zadajmy drugie pytanie: Za co ta rekompensata? Na jakiej podstawie prawnej oparta?

Jak wiadomo, po odejściu p. dr. Weissberg-Wielińskiego stworzył mu CKW. PPS. specjalny urząd dyrektora okręgowego Zw. Kas Chorych, gdzie przez dłuższy czas pobierał królewską pensję 2.200 zł. miesięcznie.

Nie przeszkodziło mu to później objąć stanowiska Wiceprezydenta m. Łodzi i pobierać również królewskie pobory 1.500 zł. miesięcznie.

Tej pogoni per fas et nefas za groszem robotniczym położyła kres opozycja po obywatelsku myślącej prasy łódz

P. dr. Weissber-Wieliński piastuje do dziś lukratywne stanowisko Wiceprezydenta m. Łodzi i jest ponadto ubezpieczony w Tow. Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, które w razie bezrobocia winno mu nieść materjalną pomoc i dawać wystarczające ubezpieczenie emerytalne.

Ponadto będąc Wiceprezydentem ma pobierać za każdy rok pracy Magistrackiej 1½ miesięczną odprawę... Zw. Okręgowego Kas Chorych, gdzie ni sieje, ni orze, ni wykonuje jakiekolwiek czynności.

Mądra podstawa prawna, na której p. Wiceprezydent m. Łodzi opiera swe pretensje to dawny statut dla pracowników Kas Chorych podobno w całości przez samego p. dr. Weissberg-Wielińskiego opracowany, a dziś jako szkodliwy i nie—moralny wycofany i zastąpiony przez inny.

Za co więc żąda p. Wiceprezydent m. Łodzi 40.000 zł.?

Za przepracowane przez niego 18 lat. W Kasie Chorych? Nie!

W Kasie Chorych przebywał około 2½ lat. Na podstawie zasad jakiej matematyki 2½ letnia praca daje sumę żądań 18 lat?

P. dr. Weissberg-Wieliński dolicza do niej czasy wczesnej młodości. Za każdy rok przedwojennych igraszek politycznych w Galicji liczy p. Wiceprezydent m. Łodzi 1½ miesięczną odprawę... z Okręgowego Zw. Kas Chorych w Łodzi.

A skonstruowany podobno w całości przez p. Wiceprezydenta dla użytku swej i partyjnych przyjaciół kieszeni statut przewiduje, że w razie piastowania mandatu radzieckiego czy poselskiego również wypłaca Kasa Chorych za każdy rok 1½ miesięczną odprawę.

Genjalnie sprytny statut, pozwalający leaderom PPS. CKW. wędrować z Kasy Chorych na ławy radzieckie czy poselskie i odwrotnie... A zawsze dojną krową jest biedny robotnik!

To druga przyczyna, dla której uroszczenia p. Wiceprezydenta podważają zasady moralne.

Za pracę ideową nie żąda się ciężko zapracowanego grosza robotniczego, ani domaga odszkodowania za udaną miłość do proletarjatu w latach duchowego dzieciństwa.

P. dr. Weissberg-Wieliński wyciąga chciwą dłoń po krwawicę proletarjatu, pragnie wbrew najprymitywniejszej etyce zdobyć 40.000 zł., za które przez rok żyłoby bez troski conajmniej 15 biednych rodzin robotniczych, chce wydać te grosze wdowie i sieroce — na co? na cel ideowy związany z dolą robotnika?

Nie!... Na biesiady nocne w towarzystwie lekkomyślnych kobiet, likier zagraniczny i szampan francuski! Uprawia to p. Wiceprezydent ku oburzeniu ogółu od lat, stając się bohaterem artykułów dziennikarskich.

P. Wiceprezydent głosi na wiecach robotniczych wzniosłe hasła, piorunując na wyzysk burżuazyjny.

A ty biedny robotniku płacący ostatni grosz na wkładki do Kasy Chorych przytakujesz z zachwytem płomiennym słowom i bierzesz za prawdę gromy rzucane przez tego, który równocześnie usiłuje wytrychem sprytnego statutu wydrzeć z tej Kasy dobro publiczne.

Ocknij się, rozważ sprawiedliwie czyn twego leadera i krzyknij pełen oburzenia:

Precz z brudnymi rękami od świętego grosza!

Rejestracja na zapomogę zimową

Magistrat m. Łodzi podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że w poniedziałek, dnia 13-go stycznia 1930 roku, rozpocznie się rejestracja bezrobotnych na zapomogę styczniową, którzy otrzymali państwową zapomogę zimową za miesiąc grudzień 1929 roku z Kasy Urzędu Zasiłkowego dla Bezrobotnych, oraz tych osób, które wyczerpały zasiłki ustawowe z funduszu bezrobocia w miesiącu grudniu 1929 roku.

Rejestracja odbywać się będzie w lokalu Urzędu Zasiłkowego **przy ul. Piotrkowskiej 273,** w godzinach od 9-ej do 14-ej, według następującego porządku:

Poniedziałek, dnia 13 stycznia 1930 roku: bezrobotni, których nazwiska rozpoczynają się na litery:

A. B. C. D. E. F.

Wtorek, dnia 14 stycznia 1930 roku: bezrobotni, których nazwiska rozpoczynają się na litery:

G. H. I. J.

Środa, dnia 15 stycznia 1930 roku: bezrobotni, których nazwiska rozpoczynają się na litery:

K. L. Ł.

Czwartek, dnia 16 stycznia 1930 roku: bezrobotni, których nazwiska rozpoczynają się na litery:

M. N. O.

Piątek, dnia 17 stycznia 1930 roku: bezrobotni, których nazwiska rozpoczynają się na litery:

P. R. S.

Sobota, dnia 18 stycznia 1930 roku: bezrobotni, których nazwiska rozpoczynają się na litery:

T. U. W. Z. Ż.

Bezrobotny, zgłaszający się do rejestracji, winien okazać:

1) dowód osobisty, względnie inne urzędowe zaświadczenie tożsamości,

2) legitymację P. U. P. P., stwierdzającą fakt obrania zapomogi zimowej za miesiąc grudzień 1929 roku, względnie wyczerpania zasiłków ustawowych z funduszu bezrobocia w grudniu 1929 roku.

Podatek od placów niezabudowanych na terenie m. Łodzi

Wydział Samorządowy Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi otrzymał okólnik Min. Spraw Wewn., wydany w porozumieniu z Min. Skarbu, w którym wyjaśniono, że w Łodzi podlegają podatkowi od placów budowlanych, place które zostały uznane przez Magistrat za nadające się do zabudowania.

Okólnik ten wydany został z powodu nadmiaru odwołań do władz zwierzchnich, w sprawie tego podatku.

W myśl powyższego wyjaśnienia, na ulicach i w dzielnicach, które nie są przygotowane do komunikacji publicznej lub pod zabudowę (projekt regulacji m. Łodzi) nie będzie dozwolona budowa domów mieszkalnych mających wyjście na tę ulicę, przebudowy i nadbudowy znajdujących się przy takich ulicach budowli.

Ulice istniejące lub części tychże, oraz ulice nowozałożone i place wtedy mogą być uznane za otwarte do publicznej komunikacji i zabudowy, jeżeli są ustąpione zarządowi miasta od miejsca przeznaczonego pod zabudowę do jakiejś zabudowanej lub wytkniętej ulicy, pozatem przygotowane do komunikacji miejskiej, wybrukowane i zaopatrzone w chodniki, zaopatrzone dostatecznie w wodę, dostatecznie oświetlone i skanalizowane oraz odwodnione powierzchnie.

Odmowa zwolnienia ze strony Magistratu, może być zaskarżoną do II instancji t. j. Okr. Dyrekcji Robót Publicznych przy Urzędzie Wojewódzkim w Łodzi. W myśl powyższego prawie wszystkie place położone na przedmieściach Łodzi, przy ulicach nie zabrukowanych i nie przygotowanych do komunikacji, podatkowi od placów podlegać nie będą. (w).

Wyśrubowany budżet Pabjanic może stać się przyczyną ruiny miasta

Słuszny protest Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości

I PABJANICOM RÓWNIEŻ POTRZEBNY KOMISARZ RZĄDU

Ciężki kryzys gospodarczy, jaki dotknął szereg miast Polski nie ominął również i Pabjanice.

Groźny tego miasta stan pogorszyła jeszcze gospodarka obecnego Magistratu, który, zagalopowawszy się w najrozmaitszych, niezawsze szczęśliwych poczynaniach inwestycyjnych, przeholował.

Podobny stan rzeczy wywołał wśród pewnych sfer obywateli Pabjanic niezadowolenie i rozgoryczenie. W szeregu licznych oponentów znalazło się przedewszystkiem doskonale zorganizowane i odgrywające w życiu Pabjanic niepoślednią rolę Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości, z popularnym i zasłużonym dla miasta prezesem p. E. Wendlerem na czele. Ten też, — jak doniosła „Gazeta Pabjanicka" — omawiając na Kongresie Miast w Warszawie sytuację mieszczaństwa pabjanickiego, podkreślił fatalną rolę, jaką odegrał obecny magistrat Pabjanic, który prowadzi gospodarkę bezplanową, stwarza oprócz budżetów głównych budżety dodatkowe, przekracza takowe, a dalej, nie mając żadnego pokrycia, z braku gotówki wypuszcza z własnego wystawienia weksle, powiększa pensje urzędnikom magistratu, etaty i t. d., i t. d. W konkluzji, omawiając meritum całej sprawy u p. ministra Składkowskiego, pan Wendler prosił rząd, by wziął w obronę mieszczaństwo pabjanickie, i rozwiązawszy obecny Magistrat i Radę Miejską, zamianował Komisarza Rządowego.

Że wystąpienie pana Wendlera nie było samorzutne, o tem świadczy fakt, iż przy prezesie swoim stanęło solidarnie całe Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości, którego członkowie zebrali zgórą trzy tysiące podpisów, popierających wystąpienie i postulaty p. Wendlera, a protestujących przeciw nadmiernie wysokiemu budżetowi miasta na rok 1930/31.

Cała sprawa znalazła swój epilog na posiedzeniu Rady Miejskiej, podczas którego prezydent miasta p. Orłowski i szereg partyjnych działaczy pragnął oczyścić Magistrat z zarzutów, czynionych mu przez Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości. W trakcie tego nie brakło i humorystycznych momentów: i tak rozgrzany zapałem i własną elokwencją p. prezydent Orłowski nie zawahał się nastraszyć swych politycznych przeciwników.... kratkami!!....

Nie pragniemy bawić się tu w szczegóły. Zaznaczamy tylko: coś się jednak istotnie zepsuło w państwie pabjanickiem. Nie sposób nie stwierdzić, że jednakże magistrat Pabjanic nie ze wszystkiem jest w porządku.

Tak więc, podczas gdy personel biurowy magistratu w roku 1926 nie przekraczał 26 osób, w co wliczonych już było około 5 stanowisk etatowych, budżet obecny w r. 1930/31 przewiduje 54 stanowisk etatowych, oprócz płatnych członków magistratu i całego szeregu urzędników, kontraktowych, djetarjuszy, sekwestratorów i t. d. i t. d.

Podobne pomnożenie liczby urzędników odbiło się ujemnie na kształtowaniu się budżetu, bo jeśli w roku 1926 utrzymanie pracowników miejskich kosztowało zł. 162,636 to obecnie koszty administracyjne wynoszą 426.636 zł., w czem znajdują się również powiększone pensje dla członków Magistratu, a mianowicie: dla prezydenta 11.288 zł. dla wice - prezydenta 7.824 zł. a dla ławników zgórą 20.000 zł., aczkolwiek przed wyborami obecni włodarze miasta zobowiązali się, że w celach oszczędnościowych stanowiska ławników będą bezpłatne...

Budowa rzeźni miejskiej i łaźni była rzeczą konieczną i byłaby nawet chwalebną, gdyby nie fakt, iż obie te budowle wznoszone są na kredyt, co sprawia, że dług miasta wzrósł do 4 i pół miljona zł., skutkiem czego w budżecie na rok 1930/31 przewidziana jest w wydatkach zwyczajnych suma zł. 573.000 na spłatę procentów i rat amortyzacyjnych od zaciągniętego długu, co jest dla miasta wielkim ciężarem.

Jeśli już zdobyło się miasto na włożenie 2.000.000 zł. na wybudowanie rzeźni, trzeba było z budową (nie negujemy, że również pożytecznej) łaźni zaczekać niego — tem więcej, że równocześnie prowadziło się szereg innych kosztownych inwestycyjnych prac. Również pośpieszono się z wybudowaniem mostu na rzece Dobrzynce, nie zaczekawszy na wykupienie terenów przed i za - mostowych, nie mając na to pokrycia budżetowego, ani aprobaty Rady Miejskiej i Władz Nadzorczych!

Skutek podobnie bezplanowej i amatorskiej gospodarki był ten, że budżet ogólny r. 1929, wynoszący 1.820.114 zł. powiększyć musiano o sumę przeszło 1.200.000 złotych!

Albo takie kwiatuszki:

Decyzja budżetowa, określająca przychody z majątku komunalnego, przewiduje n. p., że dom czynszowy, uposażony we wszelkie wygody (ul. Japońska, dawniej dom dla bezdomnych) przyniesie również 1100 zł. zaś baraki, stojące w polu tuż pod wsią Karolew — 1920 zł.! A przecież dom czynszowy kosztuje miasto około 80.000 zł., a baraki około 25.000 zł...

Trudno nam, zaiste, podobną kalkulację nazwać zdrową i kupiecką!

Nie chcemy mnożyć przykładów. Dochodzimy do konkluzji: budżet na rok 1930/31, który pośpiesznie skreślił magistrat na sumę zł. 3.382.403 przekracza możności płatnicze mieszczan pabjanickich i doprowadzić może miasto do katastrofy.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że budżet Pabjanic w r. 1926 wynosił około miljona złotych, co wywołało — o ironjo! — żywe niezadowolenie tych właśnie, którzy dziś, doszedłszy do władzy, budżet potroili.... .

I dlatego nie dziwimy się opozycji magistrackiej.

Przedewszystkiem miasto Pabjanice, jako ośrodek robotniczy i rzemieślniczy nie może pozwolić sobie na zbyt wielkie pensje dla członków magistratu. Wysokość ich płac — a przedewszystkiem dla p. prezydenta — zgodnie z prawem, ponieważ Pabjanice nie posiadają 50.000 mieszkańców, powinna być określona podług VI, a nie podług V kategorji płac Również stosownie do przepisów prawnych ławnicy zajmować powinni swe stanowiska bezpłatnie.

Protest Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości przeciw wadliwemu budżetowi na rok 1930/31 i przeciw obecnemu magistratowi uważamy za odruch należycie umotywowany.

Ponieważ ściągane przez samorząd na pokrycie budżetu daniny stanowią grosz publiczny, dlatego kontrola, czyniona przez poszczególnych członków gminy, czyteż za pośrednictwem Stowarzyszenia, działającego w imieniu tychże członków jest zupełnie słuszna i zrozumiała.

Instytucja, tak poważna, jak Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości w Pabjanicach, wypełnia więc tylko swój obowiązek, broniąc praw i interesów miasta i ogółu mieszczaństwa, a występując przeciw partyjnym dygnitarzom komunalnym.

M.

Choinka w Związku Strzeleckim

Staraniem K—mdy Grodzkiej Zw. Strzeleckiego — komitet w osobach: ob. Fornalskiej Marji, Nowakówny Marji, Kości Włodzimierza, Procia Władysława, Smulskiego Ryszarda i Pierzchały Mieczysława zajął się urządzeniem choinki dla najbiedniejszej dziatwy.

Zabawa choinkowa odbyła się w lokalu Związku Strzeleckiego przy ul. Sienkiewicza 3-5 w dn. 6 b. m. w godzinach od 16—ej do 19,30. Zgromadziła ona około 80 dzieci, rodziców oraz gości i władze Zw. Strzeleckiego.

Uroczystość rozpoczęła się przemówieniem K—mdtki Oddziału Żeńskiego — ob. Nowakówny Marji, poczem ob. Dietrichówna Irena przy wtórze orkiestry strzeleckiej zainicjowała dziecinne gry i zabawy. Dalej nastąpiły deklamacje, wierszyki i monologi milusińskich, produkcje muzyczne orkiestry, a wreszcie nadeszła najciekawsza dla dzieci chwila: przybycie św. Mikołaja, który każdą pogawędkę z dziećmi kończył wręczeniem upominku. Wspólna fotografja, ładnie ubrana choinka i podniosły nastrój przyczyniły się do uświetnienia uroczystości i pozostawiły zapewne w serduszkach dzieci miłe wspomnienie.

Goście i władze Zw. Strzeleckiego w osobie p. Kpt. dypl. Pluty — Czachowskiego, Komendanta Okręgu żegnał w serdecznych słowach ob. Procel. W miłym nastroju przy dźwiękach orkiestry opuszczano salę Związku.

Drugi sprawca mordu przy ul. Wysokiej

został ujęty w jednej ze spelunek złodziejskich

Śledztwo prowadzone przez funkcjonarjuszów Urzędu Śledczego w Łodzi pod osobistem kierownictwem naczelnika Urzędu nadkomisarza Weyera, doprowadziło do ujęcia drugiego sprawcy mordu na osobie Klemensa Frankowskiego i ciężkiego poranienia Józefa Muszyńskiego.

Jak to donosiliśmy wczoraj jeden ze sprawców Otton Roguszewski został ujęty. Drugi natomiast Edmund Nowak ukrywał się.

W dniu wczorajszym policja dążąc po jego śladach, poufnie dowiedziała się, że Nowak znajduje się w jednej ze spelunek przy ulicy Zawiszy na Bałutach.

Natychmiast otoczono dom, w którym znajdował się złoczyńca, poczem do lokalu wkroczyła policja i aresztowała Nowaka, raczącego się wódką, wspólnie z kilku innemi rzezimieszkami.

Roguszewski jakoteż Nowak badani przez policję do zabójstwa przyznali się.

W dniu wczorajszym przetransportowano ich do więzienia śledczego, gdzie osadzeni zostaną do czasu rozprawy sądowej. (w)

Echa napadu pod Radomskiem

Obaj bandyci pod kluczem

Jak już donosiliśmy wczoraj, na szosie pod Radomskiem dokonano napadu na handlarza Józefa Bugaja ze wsi Glinki, któremu zrabowano towary i różne drobiazgi oraz gotówki łącznej wartości około 300 złotych.

Pościg prowadzony przez policję powiatową w Radomsku, doprowadził do ujęcia obu sprawców napadu, którymi są Józef Gabara ze wsi Wyczerpy, powiatu Częstochowskiego oraz Stefan Roszkowski zamieszkały w Częstochowie.

Inicjatorem napadu był Roszkowski, który również dostarczył broń oraz maski, które w czasie aresztowania odebrano bandytom.

Rzeczy zrabowane Bugajowi, jak również broń i maski skonfiskowano. Obu bandytów osadzono w więzieniu w Piotrkowie do dyspozycji władz sądowych. (w)

Upadłość firmy „Przemysł Jedwabny"

Należności wierzycieli i skarbu państwa wynoszą 1000000 zł.

W dniu wczorajszym na sesji wydział handlowy Sądu Okręgowego w Łodzi rozpoznawał podanie firm „J. G. Farbenindustrie A, G. w Frankfucie" i firmy „Agfa—Kunstseide" w Berlinie o ogłoszenie upadłości firmie „Przemysł Jedwabny" w Łodzi przy ul. Cegielnianej 13. Jak wynika z zeznań wierzycieli firma „Przemysł Jedwabny" pomimo upływu 9 miesięcznego okresu nadzoru sądowego, zobowiązań swych nie uiściła i długów nie płaci. Następnie nieruchomość firmy obciążona została kaucją w wysokości 600.000 zł., która została wykorzystana niezgodnie z prawem.

Ze sprawozdania nadzorcy sądowego wynika, że firma w chwili obecnej spłaciła długów 1.200,000 zł. Pozostała należność wierzycieli i skarbu państwa wynosi 1.000.000 zł., nie licząc długów firmy, które się zwiększają.

Towary jakie posiada firma wynoszą wartość od 150—200 tysięcy złotych. Ponadto w sprawozdaniu nadzorcy zaznaczono, że w czasie dość długiego okresu nadzoru pomimo wszelkich wysiłków pracowała ze stratą. Należność firmy od dłużników w wysokości 1 miljona zł. tych okazała się martwą cyfrą.

Przyczem osoby dłużników nie przedstawiają wartości kredytowej.

Sąd po dokładnym rozpoznaniu sprawy uchylił nadzór sądowy firmie „Przemysł Jedwabny" i ogłosił jej upadłość, oznaczając chwilę otwarcia upadłości tymczasowo na dzień 6 marca r. b. Sędzią komisarzem mianował p. Oskar Gross, kuratorem upadłości adw. Dobrowolski. (p)

Komunikat

Roczne zebranie czeladzi szewckich Zjednoczenia Pracowników Rzemieślniczych w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 238, odbędzie się 12-go stycznia t. j. w niedzielę, o godzinie 2-ej po poł., na którem obecność członków jest pożądana. Sprawy bardzo ważne, oraz zapisy nowych członków.

Zarząd.

Łódzka Straż Ogniowa Ochotnicza prosi Sz. Publiczność o niezwracanie się w razie pożaru z zapytaniami o takowy do straży, lecz do Komendy Policji, telefon 199—60.

Telefonista straży ogniowej jest w takich wypadkach zaabsorbowany wykonywaniem rozkazów Komendy i niema możności dawania wyjaśnień.

Utrudnianie telefoniście pracy pytaniami, może obfitować w nieobliczalne skutki, ewentualnie spowodować — katastrofę, co chyba nie leży w intencjach pytającej się publiczności.

Komenda Ł. S. O. O.

Wobec konieczności zamknięcia rachunku „Tygodnia Strażaka" zwracamy się niniejszem do posiadaczy list zbiórki z tego okresu, w szczególności do WP. właścicieli [illegible] o łaskawe konieczne nadesłanie takowych wraz z ofiarami, do kancelarji Ł. S. O. O. Sienkiewicza 54 telefon 116—96 lub ewentualne zakomunikowanie adresu, gdzie takowe są do odebrania. —

Zarząd i Komenda Ł. S. O. O.

Ze Stow. Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan

W związku z obecnym kryzysem gospodarczym, który ostatnio spowodował cały szereg upadłości i nadzorów, nawet najlepiej usytuowanych firm — sekcje: galanteryjna i włókiennicza przy Stowarzyszeniu Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Łodzi organizują wspólne zebranie w dniu 16 b. m. t. j. czwartek o godz. 8½ wieczorem, w lokalu Stowarzyszenia, Piotrkowska 113.

Wobec aktualnych spraw, jakie będą omawiane — niewątpliwie, że niezabraknie nikogo z członków należących do tych sekcyj.

Ks. ks. Biskupi w domu Młodzieży Katolickiej

W dniu wczorajszym do siedziby Związku Młodzieży Polskiej, przy ul. Gdańskiej 111 przybyli Ich Ekscelencje X. X. Biskupi płoccy — ordynarjusz, A. J. Nowowiejski i sufragan L. Wetmański w towarzystwie Ich Ekscelencji XX. Biskupów łódzkich, ordynarjusza dr. W. Tymienieckiego i sufragana dr. K. Tomczaka, których towarzyszyli XX. Prałat D. Kaczyński oraz Kanonik Umiński z Płocka.

Dostojnych gości oprowadzał po gmachu i udzielał wyjaśnień, sekretarz generalny, ks. L. Stypułkowski.

Zbyt wygórowany podatek widowiskowy doprowadza przedsiębiorstwa kinowe do ruiny

Uchwała Nadzwyczajnego Ogólnego Zebrania Zrzeszenia Teatrów Świetlnych wojew. łódzkiego

Jednym z podstawowych warunków rozwoju polskiej kinematografji jest bezwątpienia daleko idące zmodyfikowanie obecnych stawek samorządowych podatków widowiskowych od przedstawień kinematograficznych.

Częściowa rewizja podatku widowiskowego w jesieni roku ubiegłego nie mogła zaspokoić słusznych postulatów branży kinematograficznej, akcentującej konieczność dostosowania stopy podatkowej od przedstawień kinematograficznych w Polsce do poziomu, obowiązującego zagranicą.

Dziś, gdy w naszym bilansie handlowym tak poważną w rubryce deficytowej pozycję stanowi kwota z tytułu importu filmów zagranicznych i gdy staramy się umożliwić rodzimemu przemysłowi filmowemu szerszą produkcję, — kwestja modyfikacji podatku widowiskowego staje się bardzo pilną i bardzo ważną.

Na ostatniem walnem nadzwyczajnem zebraniu Zrzeszenia teatrów świetlnych woj. łódzkiego powzięto jednomyślnie następującą uchwałę:

UCHWAŁA W SPRAWIE PODATKU.

Nadzwyczajne Ogólne Zebranie stwierdza:

1) że obecne stawki podatku widowiskowego, aczkolwiek zostały częściowo zniżone, są nadal bezwzględnie za wysokie, tembardziej w czasie obecnego kryzysu gospodarczego w całym kraju, którego skutki może najdotkliwiej odczuwać branża kinowa, i doprowadzają przedsiębiorstwa kinowe do kompletnej ruiny,

2) że obecne stawki nie pozwalają na racjonalną gospodarkę w kinach, ani też na ich rozbudowę,

3) że stawki obecnie obowiązujące są w rażącej dysproporcji ze stawkami podatkowemi, obowiązującemi zagranicą (u nas najwyższa stawka 60 proc., zagranicą — 15 proc.

4) że przedstawienia teatralne o niższej wartości artystycznej, a nawet sensacyjne, opłacają tylko 10—15 proc., gdy tymczasem filmy artystyczne 25—30 proc.

Wobec tego Nadzwyczajne Ogólne Zebranie postanawia:

1) zwrócić się do Władz o obniżenie *stawek podatkowych minimum do połowy,*

2) celem poparcia tej akcji drukować specjalne afisze, ulotki, plakaty, przedstawiające anormalny stan interesów kinowych.

3) przygotować technicznie wszystkie kina na całym terenie Województwa Łódzkiego do unieruchomienia przedsiębiorstw aż do czasu wprowadzenia niższych stawek,

4) celem umożliwienia zamknięcia kin zwrócić się do biur filmowych zarówno krajowych jak i zagranicznych o prolongatę zobowiązań i o automatyczne przesunięcie terminów na wynajęte filmy.

Należy spodziewać się, iż miarodajne czynniki, wezmą pod uwagę słuszne postulaty branży kinematograficznej i w ogólnie pojętym interesie naszego życia gospodarczego poddadzą rewizji obecny stosunek do przedsiębiorstw kinematograficznych.

W okresie tak poważnego kryzysu ekonomicznego zmuszenia właścicieli kinoteatrów do zamknięcia swych przedsiębiorst spotęgowałoby w poważnym stopniu bezrobocie i wpłynęło na zwiększenie ogólnego zastoju.

Echa nadużyć w magistracie m. Zgierza

Sprawą malwersacji zajmie się Urząd Prokuratorski

Donosiliśmy przed kilku dniami o nadużyciach jakie zostały ujawnione w magistracie m. Zgierza, sprawcami których są dwaj urzędnicy A. Liberek i B. Wieczorek.

Jak obecnie się dowiadujemy, komisja lustracyjna magistratu m. Zgierza wykryła nadużycia sięgające sumy 19.000 złotych, z której to sumy wspomniani urzędnicy nie mogą się wyliczyć, a która była przeznaczona na wypłaty robotników zatrudnionych na miejskich robotach publicznych, jakkolwiek przyznają się oni do malwersacji mniejszych sum.

Opinja publiczna zarówno w Zgierzu jak i w Łodzi, jest oburzona na niesumiennych pracowników, za krzywdę wyrządzoną najbardziej upośledzonym pod względem zarobków, robotnikom miejskim, niemniej jednak winę za ten stan ponosi obecny magistrat, który nie bacząc na stosunkowo częste wypadki nadużyć, nie roztoczył należytej kontroli, dla zapobieżenia złu.

Wynika bowiem z protokólu komisji lustracyjnej, że na terenie m. Zgierza, przed niedawnym czasem dokonali malwersacji; Kral, Suleja, Sokólski, Brzeziewicz i inni, którzy skazani zostali przez sąd.

Również zarzuty dotyczą braku racjonalnego planu dokonywanych wydatków, w wyniku którego kasa miejska stale świeci pustkami.

Jak to ściśle ustalono ostateczna suma sprzeniewierzeń wynosi 18657 złotych, o zasądzenie których władze miejskie wystąpią przy procesie karnym.

Stwierdzono poza tem, że w soboty każdego tygodnia, wysyła się urzędników na miasto, dla zaciągnięcia pożyczek, na lichwiarskie procenty, na wypłatę tygodniową robotników, przy których to tranzakcjach dokonywane są także pewne nadużycia pod względem wysokości płaconych procentów.

Należy przypuszczać, że władze nadzorcze czuwając nad ostatecznem zlikwidowaniem zła, zainteresują się ogólnym stanem finansowym miasta Zgierza i gospodarką magistratu.

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że komisja lustracyjna miejska, po porozumieniu się z władzami nadzorczemi zdecydowała sprawę nadużyć przesłać Urzędowi Prokuratorskiemu w Łodzi, celem pociągnięcia obu winnych do odpowiedzialności karnej. (w)

Ucieczka 4-ch groźnych zbirów

z więzienia w Wieluniu

W dniu wczorajszym Urząd Śledczy w Łodzi otrzymał zawiadomienie o ucieczce czterech groźnych bandytów z więzienia wieluńskiego.

Bandyci ci odsiadywali długoletnią karę więzienia, za rozboje i kradzieże z włamaniem.

Jak to ustalono w dotychczasowem dochodzeniu, zbrodniarze w nocy za pomocą przepiłowania krat w celi wydostali się na dziedziniec więzienny, skąd przy pomocy zewnętrznej wydostali się poza mury więzienne.

Wobec toczącego się pościgu za uciekinierami, nazwiska ich trzymane są w tajemnicy.

Pościg zarządzony został za zbrodniarzami natychmiast i policja jest już na tropie zbiegłych bandytów.

Dalsze dochodzenie prowadzi w tej sprawie Urząd Śledczy w Łodzi. (w)

Unieruchomienie zakładów K. Kröninga

Z dniem wczorajszym robotnicy „Karolewskiej Manufaktury" Karola Kröninga, ukończyli odrabianie czternasto dniowego wymówienia.

O ile firma nie otrzyma zamówień od poniedziałku przyszłego tygodnia zakłady zostaną całkowicie unieruchomione. W najlepszym zaś razie posad 450 robotników zatrudnionych przy fabrykacji materjałów wełnianych i półwełnianych ulegnie bezwzględnie redukcji. (w)

Awanse oficerów nastąpią w marcu

Jak się dowiadujemy, oczekiwany w kołach oficerów Dziennik M. S. Wojsk. z awansami oficerskimi ukaże się dopiero w dniu 19 marca, t. j. w dniu imienin Marszałka Piłsudskiego. Dziennik ten zawierać będzie awanse oficerów tylko do majora włącznie, t. j. na poruczników, kapitanów i majorów. Przed 19-ym marca ukaże się jeszcze kilka Dzienników Personalnych M. S. Wojsk.

ROZRYWKA i ODPOCZYNEK PO PRACY

TEATR — KINO — WIDOWISKA — RADJO

TEATRY

Teatr Kameralny: — „Która to była“
Teatr Miejski: — „Dzielny Wojak Szwejk“.
Teatr Popularny: — „Bronx — Express“.

CO GRAJĄ W KINACH

Bajka: — „Czerwony Błazen“.
Capitol: — „Złote Piekło“
Casino: — „Kobieta na księżycu“
Corso: — „Korsarz mórz południowych“
Czary: — „Białe noce w Piotrogrodzie“
Era: — „Golgota uczciwej kobiety“
Grand Kino: — „Bezbronne dziewczę“.
Luna: — „Arka Noego“
Mimoza: — „Biała księżna z Moskwy“
Palace: — „Ich czworo“.
Przedwiośnie: — „Panienka we fraku“
Reduta: — Tancerka Bogów
Resursa: — Motyl brukowy.
Raj: — „Grzesznica bez grzechu“
Słońce: — Dzikuska.
Spółdzielnia — Dziewczęce łzy.
Syrena: Obława
Uciecha: On nie powróci już
Wodewil: — „Pat i Patachon“
Venus: — Djabelski wąwóz.
Zachęta: — „Ostatni romans“

TEATR POPULARNY
Ogrodowa Nr. 18.

Dziś, niedziela dwa razy oraz do piątku łącznie amerykańsko-żydowska fantastyczna groteska O. Dymowa „Jak Hungerstolz został miljonerem.

W próbach pod reżyserją L. Zbuckiego sztuka w 4-ch aktach z rosyjskiego „Kocioł czarownicy“.

TEATR GEYEROWSKI
Piotrkowska 295.

Dziś, niedziela dwukrotnie ostatnie powtórzenie wesołego, efektownego wodewilu R. Stolza „Za dawnych dobrych czasów“ w premjerowej obsadzie.

„BOŻE NARODZENIE“
w Teatrze Popularnym Ogrodowa Nr. 18.

Towarzystwo Śpiewacze im. Moniuszki daje jutro t. j. w niedzielę 12 stycznia nieodwołalnie po raz ostatni o godz. 12 w południe misterjum religijne p. t. „Boże Narodzenie“.

Udział biorą połączone chóry Tow. Śpiew. im. Moniuszki w liczbie 130 osób. Reżyserja artysty Teatru Popularnego p. Stanisława Dębicza.

Bilety do nabycia w kasie Teatru Popularnego od godz. 10 rano.

TEATR MIEJSKI. „CJANKALI“.

„Cjankali“ sztuka F. Wolfa, wenodzi na afisz Teatru Miejskiego po raz pierwszy w Polsce już we wtorek dnia 14 b. m. Reżyserja i inscenizacja L. Schillera. W rolach czołowych wystąpią: Grywińska (Heta), Dąbrowska, Horecka, Morska, Chodecki, Kijowski, Krzemieński, Znicz. Dekoracje K. Mackiewicza.

„DOBRZE SKROJONY FRAK“.

Dziś w niedzielę o godz. 4 popołudniu farsa „Dobrze skrojony frak“ z pp. Dąbrowską, Dunajewską, Krotkem, Mroziński m. Ceny popularne.

„DZIELNY WOJAK SZWEJK“.

Dziś w niedzielę o godzinie 8,30 wiecz. „Dzielny Wojak Szwejk“ z Michałem Zniczem w roli tytułowej. Ceny popularne.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań ul. Moniuszki 2, dziś od 11 rano do godz. 2 popoł.

TEATR KAMERALNY
Traugutta Nr. 1.
„KTÓRA TO BYŁA“.

Dziś, niedziela dwa razy oraz dni następnych pełna wytwornego salonowego humoru komedja budu arowa A. Bibesco, „Która to była“ w pierwszorzędnem wykonaniu I. Faleńskiej, Z. Marcinowskiej, Paczkówny i Wł. Ziembińskiego. Bilety ulgowe ważne.

W próbach pod reżyserją W. Ziembińskiego głośna komedja Verneuila „Pani Vidal ma kochanka“ z Relewicz-Ziembińska w roli tytułowej.

Z KINA „REDUTA“

W nowootworzonym kinoteatrze „Reduta“ mieszczącym się przy ulicy Kopernika Nr. 16 demonstrowany jest obecnie sensacyjno erotyczny film p. t. „Tancerka bogów“.

W roli głównej występuje urocza rodaczka nasza Marja Michalska, znana pod pseudonimem Gilda Gray, która rolę swą wykonywa iście po mistrzowsku.

Jej taniec w świątyni przed posągiem „boga śmierci“, czyni niesamowite wprost wrażenie.

Akcja rozgrywa się na terenie Indji i Tybetu. Film odsłania tajemnice murów klasztoru tybetańskiego, i odtwarza pełną zgrozy scenę skazania na śmierć głodową przez władze klasztorne pary kochanków za złamanie ślubów czystości, oraz przesuwa przed oczyma widza sceny z życia ludu tybetańskiego i ich przywódców duchowych, lamów.

Całość trzyma widza w ciągłym napięciu osięgając najwyższe napięcie dramatyczne w scenie walki głównego bohatera dramatu z Sadikiem Lamą, z której zwycięsko wychodzi bohater filmu.

CO USŁYSZYMY DZIS PRZEZ RADJO

PROGRAM WARSZAWSKI.
12 stycznia.

10,15 — Nabożeństwo z Bazyliki Wileńskiej.
11,58 — Sygnał czasu, hejnał z wieży marjackiej, komunikat meteorologiczny.
12,10 — Poranek symfoniczny z Filharmonji Warsz.
4,00 — Odczyt p. t. „Budownictwo wiejskie“ — wygł. inż. Zygm. Peczlowicz.
14,20 — Koncert orkiestry Różewicza.
,30 — „Wiosenne stosowanie nawozów sztucznych“ — wygł. inż. Wacław Iwaszkiewicz.
15.00 — „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba“ — wygł. dyr. S. Mędrzecki.
16,00 — „O czem nam mówią zwierzęta zaginione“ — opowie p. Feliks Frankiewicz.
16.20 Muzyka płyt gramofonowych.
16.40 „O wrażeniach skautów polskich z wycieczki do Hiszpanji“ — opowie p. Stan. Chowczewski.
16.55 Płyty gramofonowe.
17.15 „Dyplomatyczna tabaka“ — wygł. dr. Marjan Henzel.
17.40 Koncert orkiestry policji.
19.00 Rozmaitości.
19.25 Feljeton — wygł. p. Stefan Kiedrzyński
19.58. Sygnał czasu.
20.00 Uroczysta audycja z okazji zaślubin księcia Piemontu i księżniczki Marji José belgijskiej.
22.00 Słuchowisko p. t. „Szecherezada“ — Wacław Redulski.
22.30 Komunikaty.
23.00 Muzyka taneczna.

Feljeton

Melpomena pod znakiem kleszczów akuszeryjnych

Sprawa powierzenia dyrektury Teatru Miejskiego p. Karolowi Adwentowiczowi była niefortunnem magistrackiem poronieniem.

Poronienia tego nie zlegalizuje nic: nawet cały cykl utworów i odczytów o „Legalizacji poronień“.

* * *

Melpomenę wyśniła fantazja Hellenów jako boginię, dzierżącą w jednej dłoni maskę tragiczną, a w drugiej lirę.

Muza Teatru Miejskiego trzyma w prawicy maskę chloroformową, a w lewicy kleszcze akuszeryjne...

* * *

Ma Warszawa cenionego w szerokich kołach garnkotłuków autora dzieł spirytystyczno - weduistyczno - sensacyjno - seksualnych Schiller-Szkolnika.

Łódź posiada również swojego Schiller - Adwentowicza...

* * *

Pan dyrektor Karol Adwentowicz był dotychczas zasłużonym członkiem „Zaspu“. Podobno za owocną jego działalność w dziedzinie propagowania skrobanek, honorowym członkiem ma zamianować go również... Związek łódzkich akuszerek“...

* * *

Takie i inne aforyzmy moglibyśmy wypisywać, gdybyśmy wtłaczali bieg życia współczesnego w ciasne ramki tradycjonalizmu. Nie jesteśmy jednak konserwatystami. I dlatego ucieszył nas bardzo fakt urządzenia przez Dyrekcję Teatru Miejskiego odczytu w Sali Filharmonji na zawsze aktualny temat: „O legalizacji poronień“. Pełni zainteresowania czekamy również na wtorkową premjerę sztuki Wolfa „Ciankali“. Sztuki której cło dzisiaj dokonanie na scenie zabiegu ginekologicznego... i żałujemy tylko (po raz pierwszy w życiu!) że nie urodziliśmy się Schillerem, przez Pyskatora w historji „tagamy“ zapobiegającym bożonarodzeniu. Nie miejsce tu zresztą na starokawalerskie spóźnione zale. Miejsce i pora to raczej na wyrażenie radości, że piękne zapowiedzi pana dyr. Adwentowicza spełniają się co do joty, że działalność jego kipi rozmachem, inwencją i apostolską żarliwością, czała nas Łódkę czyniącą.

Wyblakłe cienie przez „bronzowników“ apoteozowanych Mickiewiczów, Fredrów i Krasińskich wyparte zostały zwycięsko przez Pyskatora, polskiego p. Schillera, który dla wielkiego repertuaru polskiego w Łodzi przewidział dzieła, za które minister Prystor dla Kas Chorych: czyścicielem.

Świątki patrjotyczne, romantyczne zwidy, chochoły idealizmu szły z Teatru Miejskiego won. Przeszły rzeczy pobożne — są zato... położne. Jest ruch, werwa, business, trochę bolszewizmu, pacyfizmu, rewji sukien i majtałasów, socjologji, demagogji i ginekologji.

I są odczyty, które bynajmniej nie w celach taniej reklamy i sensacji, ale ku pokrzepieniu serc, zwątlałych w dniach ogólnej plajty, finansowej i moralnej urządza Łódzki Schiller-Szkolnik: Schiller-Adwentowicz.

Melomani łódzcy ucieszą się napewno na tę ostatnią wiadomość.

Pozwolimy sobie, uchylając rąbka tajemnicy przytoczyć tytuły kilku najnowszych prelekcji.

A zatem:

1) Ginekologiczne zabiegi u najstarożytniejszych Etjopczyków (z przezroczami),

2) „Higjena miodowych miesięcy“ (z demonstracjami).

3) „Dlaczego nie lubię chorować na tabes?“ (z orkiestrą i baletem).

W odczytach owych czynny udział brać będą również i niektórzy mecenasi p. Adwentowicza: dygnitarze magistraccy z p. wiceprezydentem Weissberg-Wielińskim na czele.

Wykłady te obok wybitnie seksualnego podłoża posiadać będą również pewien podkład społeczno - aktualny.

Najciekawsze z nich to:

„Onanja u doroslych a problem teatru łódzkiego“ oraz „Cesarskie cięcie w medycynie i w interpretacji p. ministra Prystora“ (prelegent eks-dyrektor Okręgowego Związku Kas Chorych p. Weissberg Wieliński).

Tak więc czekają nas sensacje intelektualne i ewenementy kulturalne niełada.

A sensacje to grunt — gdy grunt wysuwa się z pod nóg...

Syl.

Do akt. N. 3318/1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, ADAM ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 21 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Przejazd Nr. 86, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Zygmunta Denkowskiego i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 900.

Łódź, dnia 11 stycznia 1930 r.

Komornik: ADAM ŁAGODZIŃSKI.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, K. SUZIN, zamieszkały przy ulicy Szkolnej Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dnia 21 stycznia 1930 roku, od godz. 10-ej rano, w Łodzi, przy ulicy Kilińskiego pod Nr. 121, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: maszyny do pisania „Remington", należącej do Feliksa Golanowskiego i oszacowanej na sumę zł. 440.

m. Łódź, dnia 11 stycznia 1930 r.

Komornik K. SUZIN.

Do akt. Nr. 1970/1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, JÓZEF TOMASZEWSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Zachodniej Nr. 36, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 17 stycznia 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 109, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Szlamy Lenkińskiego i składających się z pianina, oszacowanego na sumę zł. 750.

Łódź, dnia 3 stycznia 1930 r.

Komornik: JÓZEF TOMASZEWSKI.

Do akt. Nr. 2111/1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, JÓZEF TOMASZEWSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Zachodniej Nr. 36, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 17 stycznia 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Anny Nr. 9, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Juljusz Rogacki i S-ka" i składających się z warsztatów tkackich oszacowanych na sumę zł. 900.

Łódź, dnia 3 stycznia 1930 r.

Komornik: JÓZEF TOMASZEWSKI.

Do akt. Nr. 1710/1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, JÓZEF TOMASZEWSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Zachodniej Nr. 36, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 17 stycznia 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Andrzeja Nr. 46, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Zjednoczonych Agencji Prasowych „Polpress" i składających się z maszyny do pisania oszacowanych na sumę zł. 500.

Łódź, dnia 27 grudnia 1929 r.

Komornik: JÓZEF TOMASZEWSKI.

Do akt. Nr. 2134/1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, VIII rewiru JAN JABCZYK, zam. w Łodzi, przy ulicy Południowej Nr. 20 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 23 stycznia 1930 roku od godziny 10 rano w Łodzi, przy ul. Nowo-Targowej 4, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Izraela Tyllera i składających się z mebli domowych, oszacowanych na sumę zł. 550.

Łódź, dnia 7 stycznia 1930 r.

Komornik: JAN JABCZYK.

Do akt. Nr. 2423/1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, VIII rewiru JAN JABCZYK, zam. w Łodzi, przy ulicy Południowej Nr. 20 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłaszasza, że w dniu 21 stycznia 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Nowomiejskiej Nr. 33 i Ogrodowej Nr. 8, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy „M. W. Wajnachta i składających się z mebli domowych i przyrządów szewckich, oszacowanych na sumę zł. 5,396.

Łódź, dnia 31 grudnia 1929 r.

Komornik: JAN JABCZYK.

Do akt. Nr. 1955/1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, VIII rewiru JAN JABCZYK, zam. w Łodzi, przy ulicy Południowej Nr. 20 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 29 stycznia 1930 roku od godz 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Dolna Doły Nr. 36, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Hermina Grajfa i składających się z koni uprzęgu wozów i mebli domowych, oszacowanych na sumę zł. 1070.

Łódź, dnia 9 stycznia 1930 r.

Komornik: JAN JABCZYK.

Do akt Nr. 1163/1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, VIII rewiru JAN JABCZYK, zam. w Łodzi, przy ulicy Południowej Nr. 20 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 22 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Pomorskiej Nr. 34, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Michała Rogozińskiego i składających się z zespołu maszyn przędzalniczych, oszacowanych na sumę zł. 3,300.

Łódź, dnia 9 stycznia 1930 r.

Komornik: JAN JABCZYK.

Do akt. Nr. 3027/1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi I rewiru LEONARD NABOROWSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Głównej 17, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 24 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Poprzecznej Nr. 11/13 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Leona Dębowskiego, składających się z maszyny młyńskiej — walce w komplecie, nowa marki „Pałaszewski", ocenionych na sumę 5,000 zł.

Łódź, dnia 28 grudnia 1929 r.

Komornik: LEONARD NABOROWSKI.

Do akt. Nr. 2935, 2936, 2937, 2938/1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi I rewiru LEONARD NABOROWSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Głównej 17, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 29 stycznia 1930 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Słowiańskiej Nr. 28, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Gerszona Mikulickiego składających się z materjałów hutniczych, ocenionych na sumę 2054 zł.

Łódź, dnia 8 stycznia 1930 r.

Komornik: LEONARD NABOROWSKI.

Do akt. Nr. 2962/1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi I rewiru LEONARD NABOROWSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Głównej 17, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 29 stycznia 1930 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Napiórkowskiego 105, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Józefa i Marji małż. Obcowskich, składających się z urządzenia sklepowego, materjałów kosmetycznych i galanteryjnych, ocenionych na sumę 700 zł.

Łódź, dnia 8 stycznia 1930 r.

Komornik: LEONARD NABOROWSKI.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego XI rewiru w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza Nr. 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 21 stycznia 1930 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Gdańskiej Nr. 5, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Szlamy Gajzlera i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 1,560.

Łódź, dnia 11 stycznia 1930 r.

Komornik: ADAM JAROSZYŃSKI.

Do akt. Nr. 3069 i 3070/1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi I rewiru LEONARD NABOROWSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Głównej 17, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 22 stycznia 1930 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Nowo-Senatorskiej Nr. 10, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Jana Koffmane składających się z maszyny do szycia i mebli ocenionych na sumę 983 zł.

Łódź, dnia 30 grudnia 1929 r.

Komornik: LEONARD NABOROWSKI.

Wystrzegaj się nieudolnych naśladownictw!

DZWOŃ TEL. 1.63-30

„Pogotowie Krawieckie Kiersza"

Żeromskiego 91, sklep narożny.



ODSWIEZA:

MOMENTALNIE

Garnitur za zł. 3.—
Suknię „ „ 2.80
Palto „ „ i 3.00
łącznie z odebr. i odesł.

EXPESSEM

pierze, farbuje, przerabia, nicuje, sztucznie ceruje

Farbujemy i pierzemy futra sposobem Lipskiem. Stać się naszym klijentem — to znaczy zaoszczędzić czas i pieniądz oraz być pozbawionym kłopotów konserwacji garderoby własnej żony i dzieci.

Filji nie posiadamy!

„INFORMATOR"

BIURO PRÓŚB I ZAŻALEŃ w ŁĘCZYCY
Plac Kościuszki Nr. 31, front II-gie piętro
właść. EDMUND WOLSKI. 573

Biuro czynne od godz, 8,30 rano do 5-ej po poł.

Kierownik biura przyjmuje w osadzie Piątek w poniedziałki od godz. 8 rano do 4 po poł.
w osadzie Grabów w środy od godz. 8 r. do 4 pp.

Redaguje podania i skargi w sprawach:

1) **Podatków:** Obrotowego, dochodowego, majątkowego, stemplowego, spadkowego i innych.
2) **Sądowych:** O działy majątkowe i spadki, o powoływanie rad familijnych, spory graniczne, sprawy karne, wekslowe, apelacje i t, p.
3) **Umów:** Dzierżawnych, kupna, sprzedaż:, najmu.
4) **Wojskowych:** O wyjednanie ulg dla jedynych żywicieli rodziny, o przesunięcie terminu ćwiczeń wojskowych i innych.
5) **Akcyzowych:** O koncesje na sprzedaż wyrobów tytoniowybh i wódczanych oraz odwołania w sprawie nakładowych kar i grzywien.
6) **Administracyjnych:** Zezwolenia na broń, o paszporty krajowe i zagraniczne, karty rowerowe, odwołania przeciw nałożonym grzywnom, świadectwa moralności, koncesyj na prowadzenie przedsiębiorstw i t. p.
7) Przepisywanie na maszynie.

Uwaga! Informacje bezpłatnie. Uwaga!

Walne zgromadzenie

członków Spółdzielni „Kryształ"

odbędzie się w niedzielę dn. 26 stycznia r. b. o godz. 10. rano w pierwszym, a o godz. 11 w drugim terminie. w lokalu firmy **A. Teschner, Juljusza 20** w następującym porządku obrad:

1) Zagajenie i wybór przewodniczącego
2 Sprawozdanie Zarządu i Rady Nadzorczej, Przedłużenie bilansu i udzielenie pokwitowania Rządowi i Rady Nadzorczej
3) Uchwalenie sposobu pokrycia strat
4) Wybór członków Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących
5) Wnioski zgłoszenia w terminie
6) Wolne wnioski bez, uchwał

Łódź, dn. 9 I. 1930 r.

„KRYSZTAŁ"

Hurtownia surowców przemysłu lustrzanego S. Z. O. O.
Rada Nadzorcza:
568 **Tarczyński prezes**

> NADSZEDŁ <

Swieży Transport Obuwia

wszelkich rozmiarów.

Za trwałość i dobroć naszych wyrobów przyjmujemy pełną gwarancję.

POLSKA SPÓŁKA OBUWIA

BAT'A Sp. Akc.

Piotrkowska 87.

536

Fotografujcie się gdzie tanio i dobrze tylko w nowootworzonym

ZAKŁADZIE FOTOGRAFICZNYM

Wł. Wilczewskiego

długoletniego i rutynowanego fachowca.

3 pocztówki od 3 zł. Do 6 pocz. dodaję portret

Adres: Przejazd 46.

Terminowe zdjęcia do paszportów i matrykuł.
Niepogoda nie robi różnicy w zdjęciach.

Radjo Om.

Łódź Cegielniana 47

Telefon 179-05

Radjoodbiorniki i części składowe
Budowa anten. Budowa odbiorników z powierzonych części. Ładowanie akumulatorów

Niskie ceny 534
Dogodne warunki

Który naród wydał najszlachetniejszych kochanków?

wkrótce kino „PALACE"

Francja, Anglja czy Ameryka? Który kraj rodzi serca, bijące najpłomienniejszem uczuciem? Anglja, kraj zimnej mgły i jeszcze zimniejszych dusz? Irlandja, zbolała i wycieńczona długoletniem zmaganiem się o wolność? Ameryka, ojczyzna ludzi wyrachowanych, ludzi bussinessu? Nie.... Francja— kraina sentymentu, gorących serc i gorących namiętności, żywiołowych uczuć i porywów! Ale nigdy jeszcze serca Francji nie wydały tak szlachetnych owoców, jak w czasie Wielkiej Wojny. Miljony mężów i kochanków ginęły na froncie—miljony żon i narzeczonych konały w tęsknocie — i ta atmosfera podniecenia zrodziła najszlachetniejsze porywy poświęceń, zapisując nigdy niestartemi zgłoskami najpiękniejsze karty w annałach miłości.

Jeden z najpiękniejszych wojennych dramatów miłosnych odtworzył realizator **John Francis Dillon** w potężnym filmie

MIŁOŚĆ W OGNIU

(NA FRONCIE ZACHODNIM)

w rolach głównych
przepiękna **MARION NIXON**
i słynny tragik **RYSZARD BARTHELMESS**



FABRYKA LUSTER i WYTWORNIA MEBLI

J. KUKLINSKI

ŁODZ, ul. Zachodnia 22, tel. 178-11

poleca po cenach najniższych lustra, trema, tualety; jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Meble pojedyncze oraz całkowite urządzenia najnowszych stylów. Zakład tapicerski. Odnawianie i poprawianie luster z przeniesieniem do domu.

Sprzedaż **NA RATY i ZA GOTOWKĘ.** 515



Pierwszorzędna spawalnia niklownia, wytwórnia części rowerowych i szlifiernia łyżew

L. TALER

ul. Engla Nr. 8 tel. 150-42
(przy Aleksandrowskiej 75)
Biuro Główna 36 537

Zakład Tapicersko-Dekoracyjny

K. R. TERSCHMANN

ŁÓDŹ,
ul. Gdańska Nr. 65 (Długa) 56

Wielki wybór kanap, **Foteli klubowych,** Tapczanów **i krzeseł**
Przyjmuje wszelkie przeróbki.
Robota pierwszorzędna, dogodne warunki

LUSTRA POWIĘKSZAJĄCE DO GOLENIA
LUSTRA RĘCZNE
LUSTRA STOJĄCE
LUSTRA SCIENNE
TREMA

Lustra i szkła szlifowane do mebli, budowli, samochodów i t. p., poleca po cenach zniżonych

FABRYKA LUSTER

Oskar Kahlert

ŁÓDŹ, ul. Wólczańska 109.
515 **Telefon 210-08.**

Wielki wybór w doskonałym gatunku,

pianin



największej w Polsce fabryki

B. Sommerfeld,

Bydgoszcz.

Dostawcy Państwowego Konserwatorjum Muzycznego w Katowicach.

Grane i polecane przez: Artura Rubinsteina, pianisty, Egona Petri pianisty, poleca wyłączny przedstawiciel

K. Koischwitz

Skład fortepianów i pianin, Łódź, Piotrkowska Nr. 67. Tel. 154-78 i 224-72
CENY PRZYSTĘPNE!
Najdogodniejsze warunki spłaty. 570

LOMBARD

LICYTACJA

Warszawskie Akcyjne Tow. Pożyczk. na zastaw ruchomości—Oddział w Łodzi, ul. Zachodnia 31, **zawiadamia,** że **21, 22, 23 stycznia 1930 r.** i dni następnych sprzedawane będą przez licytację zastawy nieprolngowane we właściwym czasie.

Procenty należy wpłacać **przed 15 stycznia 1939 r.** gdyż po tym terminie zastawcy dopłacą koszta probierni państwowej za cechowanie prób. **Wykaz** Nr. Nr. zastawów podlegających sprzedaży **ogłoszony** będzie w „Kurjerze Łódzkim" i wywieszony **w** biurze, ul. Zachodnia 31 572

A. Przybycin, Łódź

Skład i pracownia ram, obrazów religijn. i rodzajow. oraz luster

Konstantynowska 32, róg Gdańskiej

mieszkanie prywatne
Ogrodowa 26

UWAGA!!!

571

Filmowe Fotografje

wykonywujemy na maskaradach, balach i przechodnio na ulicach m. Łodzi oraz na każde żądanie w naszym zakładzie.
Zdjęcia nasze wykonujemy na najnowszych aparatach filmowych.

„FOTOBROM"

Przedsiębiorstwo Filmowe oraz masowa wytwórnia fotografji i widoków.
Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 134.
Oddziały: POZNAŃ — GDYNIA.

Wydawca: Tow. Rzem. „Resursa" Odbito w drukarni własnej Piotrkowska 15. Redaktor odpow.: Adam Żuczkiewicz